CENA 50 GR.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Nr. 31 (220) ŚRODA, DNIA 5 SIERPNIA 1925 ROK V.

Praga Czeska — Warszawa 3:2.



Czajkowski i Loth I spieszą z pomocą zagrożonej bramce.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Z dniem 1-ym sierpnia r. b. „Przegląd Sportowy“ został organem oficjalnym Poznańskiego Okręg. Związku Piłki Nożnej.

POZNAŃSKI ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ.

Sekretarjat: Edmund Szyc, Poznań, Szamarzewskiego 24.

Komunikat Zarządu z dnia 24 lipca 1924 r.

1. Uznaje się **„Przegląd Sportowy“**, wychodzący w Warszawie, za oficjalny organ Pozn. ZOPN. z dniem 1 sierpnia 1925 i zobowiązuje się wszystkich członków Pozn. ZOPN. do stałego abonowania tego pisma.

2. Ad referendum PZPN. uchwala się zgodzić na zmianę nazwy „Komisja Kodyfikacyjna PZPN.“ na „Komisja Prawnicza PZPN.“

3. List K. S. „Pogoń“, Leszno z dnia 30 czerwca 1925 r. w sprawie zwrotu przez K. S. Warta sumy wypożyczonej przez p. Grześkiewicza załatwiono odmownie.

4. Prolonguje się K. S. „Warta“, Poznań wpłatę 30% z meczu finałowego o puhar Pozn. ZONP. w dniu 19 lipca 1925 do dnia 4 sierpnia 1925.

5. Kooptowano do zarządu Pozn. ZOPN. w charakterze radnego p. Potonieca z K. K. S. „Ruch“, Poznań.

5. Wszystkie kluby, zrzeszone w Pozn. ZOPN., doniosą najdalej w przeciągu dni 14 od ukazania się niniejszego komunikatu dokładny swój adres do sekretarjatu Pozn. ZOPN.

7. Stosownie do uchwały ostatniego Walnego Zgromadzenia PZPN. wprowadza się dla czynnych graczy zgłoszonych w PZPN. **dowody tożsamości** (legitymacje). Klub, zgłaszający gracza, ma łącznie z wypełnioną kartą zgłoszenia przesłać do sekretarjatu PZPN. dowód tożsamości, zaopatrzony w fotografję gracza i własnoręczny jego podpis (strona 2). Rubryki zaznaczone na wzorze grubemi linjami wypełnić ma klub czytelnie i dokładnie. Dowody tożsamości muszą być w posiadaniu gracza, który na każde żądanie prowadzącego zawody sędziego obowiązany jest wylegitymować się. Z żądaniem zwolnienia wzgl. wykreślenia, obowiązany jest gracz oddać swój dowód tożsamości sekretarzowi klubu, który przesyła go łącznie ze zwolnieniem względnie wykreśleniem sekretarjatowi PZPN. W razie ponownego zgłoszenia w PZPN. wykreślonego względnie zwolnionego gracza — czy to przez nowy czy przez ten sam klub — gracz otrzymuje nowy dowód tożsamości. **Po dniu 1 września 1925 r. przesłane sekretarjatowi PZPN. karty zgłoszeń bez dowodów tożsamości będą zwracane bez załatwienia.** Co do wystawienia dowodów tożsamości wszystkim graczom przynależnym i zgłoszonym do PZPN. jako też przesłanie tychże dowodów tożsamości do sekretarjatu PZPN. wyznacza się **nieprzekraczalny termin** do dnia 15 października 1925 r. Dowody tożsamości, w cenie gr. 5 za sztukę, nabyć można w sekretarjacie Pozn. ZOPN.

Zmiana adresów: K. S. Posnania: Poznań, Strzelecka 28, p. Hoffman; K. S. Błyskawica: Śrem, Mostowa 281, p. Kazimierz Szuwalski; K. S. Ostrovia: Ostrów, Raszkowska 52, p. Wł. Kupczyk.

9. Kol. Naraszkiewiczowi udzitla się urlopu do dnia 31-go sierpnia 1925 r. włącznie.

Komunikat Nr. 24 W. G. i D. z d. 20 lipca 1925 r. Wydział Gier i Dyscypliny nakłada następujące kary: 1) na p. Tadeusza Paczkowskiego, kierownika Oddz. Piłki Nożnej T. S. „Unja“: za niedozwolone namawianie i wpływanie na gracza, jak moralnie, tak i materjalnie, i stawianie mu propozycji w pełnej świadomości złego swego postępowania; za to, że dając graczowi mylną informację co do przepisów odn. „zgłaszania i zwalniania graczy“, powołując się przytem na swoją długoletnią pracę sportową, — to znaczy i na czynność sekretarza PZOPN., starał się wywołać wrażenie, iż jego interpretacja przepisów jest oficjalną, — co oznacza niedozwolone wykorzystanie swego stanowiska — dyskwalifikacją dożywotnią. 2) Na p. Kazimierza Żymalskiego, prezesa T. S. „Unja“ za niedozwolone namawianie i wpływanie na gracza w pełnej świadomości złego swego postępowania — dyskwalifikacją na jeden rok. 3) Na p. Wacława Turkiewicza, kierownika Sekcji Motocykl. T. S. „Unja“ za niedozwolone namawianie i wpływanie na gracza w pełnej świadomości złego swego postępowania i za składanie zeznań niezgodnych z prawdą — dyskwalifikacją na dwa lata. 4) Na T. S. „Unja“ — Poznań za przyrzeczenie graczowi posady celem pozyskania go dla swej drużyny piłki nożnej — podrywając przez to byt słabszej drużyny prowincjonalnej — i za przyrzeczenie wyżej wymienionemu graczowi (nieczłonkowi T. S. „Unja“) w osobie p. Tadeusza Paczkowskiego zwrotu kosztów podróży — dyskwalifikacją na trzy miesiące.

(—) **Kalenbach** (—) **Czaplicki**
przewodniczący sekretarz

Komunikat Nr. 25 Wydziału Gier i Dyscypliny z d. 29 lipca 1925 r.

1. **Weryfikuje** się zawody o mistrzostwo klasy C jak następuje: Błyskawica — Fervor 3:0 i 2 pkt. dla Błyskawicy (z dn. 26 lipca); Praga — Lech 3:1 i 2 pkt. dla Pragi (z dn. 26 lipca); Strzelec — Amatorzy 6:1 i 2 pkt. dla Strzelca (z dn. 26 lipca).

2. **Karze się grzywną:**

5.— zł. K. S. Posnania za niezałatwienie pisma z dnia 23 lipca 1925, tyczące się zawodów z K. S. Sparta.

5.— zł. K. S. Ostrowia za niezałatwienie pisma z dnia 9 lipca i 23 lipca 1925.

5.— zł. K. S. Posnania za niezałatwienie pisma z dnia 23 lipca 1925.

Za niewykonanie komunikatu 9 pkt. 1 W. G. i D. z dnia 10 maja 1925 kluby: 5.— zł. T. S. Unja — Poznań, K. S. Posnania — Poznań, K. S. Ostrowia — Ostrów; 2.— zł.: K. S. Sparta — Poznań, K. S. Uranja — Starołęka, K. S. Polonja — Leszno; 1.— zł. K. S. Strzelec — Poznań. K. S. Union — Leszno, K. S. Pogoń — Leszno, K. S. Wisła — Borek, K. S. Pogoń — Skalmierzyce, K. S. Lech — Gniezno, K. S. Liga — Dębiec, K. S. 70 p. p. — Jarocin, K. S. Concordia — Mur. Goślina, K. S. Czarnków — Czarnków.

3. Karze się dyskwalifikacją na przeciąg 3 miesięcy gracza Józefa Czamańskiego (K. S. Posnania) za brutalną grę (zawody Polonia — Posnania z dnia 19 lipca).

4. Udziela się naganę graczom Wincentemu Hołdy (K. S. Posnania) i Janowi Mikołajczakowi (K. S. Polonia — Kępno) za niesportowe zachowanie się (zawody Polonia — Posnania z dnia 19 lipca).

5. Nakłada się obowiązek na K. S. Pentatlon zwrotu kosztów poniesionych z urządzeniem zawodów K. S. Concordia — Mur. Goślina w kwocie 6.50 zł.

6. Zezwala się T. S. Jutrzenka na rozegranie zawodów z T. S. Sokół — Stęszew w dniu 2 sierpnia 1925 r.

7. Zawiesza się dyskwalifikację K. S. Helios — Czempin na przeciąg 3 miesięcy.

8. Wyznacza się ponowną rozgrywkę Amatorzy — Cybina na dzień 9 sierpnia na godz. 10.30 na boisku K. S. Amatorzy. Gospodarzem K. S. Amatorzy.

9. Znosi się karę 5.— zł. nałożoną na K. S. Sparta (komunikat 20 pkt. 2).

10. Kluby klasy C podadzą w ciągu 3 dni po ukazaniu się niniejszego komunikatu: a) wszystkie rozgrywki o mistrzostwo klasy C, na które sędzia związkowy się nie stawił; b) nazwisko wybranego sędziego; c) wynik.

Kluby, które się do wezwania nie zastosują, podlegają dyskwalifikacji.

(—) **Czaplicki**, sekretarz (—) **Kalenbach**, przewodniczący



Fot. Propaganda.

Żaglowe łodzie rybackie na zawodach w Gdyni.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA, ZGODA 12. TELEFON 122-14.



Regaty w Gdyni. Łodzie marynarki woj. przed biegiem. *Fot. Propaganda.*

5 lipca 1925 r.

Każdy dzień niemal przynosi nowe dowody krzepnięcia i rozrastania się sportu w Polsce. Wykładnikiem jest tutaj między innemi wielkość i popularność organizowanych imprez. Po przejściu przez całą falangę mniejszych zawodów, silniejsze organizacyjnie towarzystwa i związki sportowe, posiadające niezbędną dozę rutyny i doświadczenia, zaczynają myśleć o imprezach wielkich, zakrojonych na miarę prawdziwie europejską. Dotychczas poznaliśmy dokładnie organizację oraz dobre i złe strony zawodów międzynarodowych wszelkiego typu i rodzaju: międzynarodowe, klubowe i międzypaństwowe spotkania piłkarskie, lekko-atletyczne, kolarskie, tennisowe, hippiczne i t. p. Nie mieliśmy jednak dotąd, poza mistrzostwami państwowemi, żadnych wielkich imprez, któreby same przez się, dzieki swej wielkości i trudom związanym z dokonaniem danego czynu sportowego, były ewenementem sezonu, czy roku, któreby imponowały i potęgą swoją, wymuszały zainteresowanie mas.

Pierwszą imprezą polską z gatunku wyżej omawianych miał być bieg kolarski „dookoła Polski" wzorowany na słynnym „Tour de France", który jest „zdarzeniem" nietylko dla całej Francji, ale i dla całego świata sportowego. Lecz wzorowanie się na tej wielkiej imprezie kolarstwa francuskiego nie mogło zastąpić organizatorom biegu doświadczenia i pieniędzy. Dziwnym więc zbiegiem okoliczności I-y bieg „dookoła Polski" okrojono do biegu dookoła województwa warszawskiego, podobnie jak się rzecz miała z pierwszym „Tour de France", który był raczej biegiem dookoła Paryża z okolicami. Stało się bezwątpienia dobrze, że odrazu nie rzucono się na imprezę, jak na nasze stosunki zbyt wielką, którąby łatwo mogła skończyć się licznemi niedociągnięciami i defektami, zważywszy zupełny brak doświadczenia i rutyny zarówno u organizatorów, jak i u zawodników. Mimo iż bieg skrócono do trzech etapów (650 klm.), nasi kolarze będą mieli nielada orzech do zgryzienia, ponieważ start odbywać się będzie co 24 godziny, a nie co 48 — jak to się praktykuje we Francji. Dzięki temu Zw. Pol. Tow. Kol. zarządził słusznie, aby do biegu dopuszczono jedynie naprawdę pierwszorzędnych zawodników (w liczbie zapewne około 20), którzy mają szanse ukończenia ciężkiego biegu. Redakcji naszej przypadł w udziale zaszczyt przyjęcia udziału w organizacji tej pierwszej wielkiej imprezy kolarskiej.

DELEGACI.

Stało się w naszem życiu sportowo-organizacyjnem niemal pewnikiem twierdzenie, że sport polski jest przeorganizowany. Ilość związków i władz związkowych ma być, zdaniem krytyków, nadmierna, nadbudowa wyższych instancji zbyt wielka, odpowiadająca może teoretycznym kalkulacjom, nie pozostająca jednak w odpowiednim stosunku do rozbudowy czynnego sportu. Nie jest to zarzutem. Jest stwierdzeniem stanu, w jakim się nasz sport w tej chwili w rozwoju swej organizacji znajduje. I nie o to mi chodzi, czy mamy za mało, czy za wiele instancji, czy są one potrzebne, czy nie. Chodzi mi o to, że instancje te w niektórych wypadkach nie funkcjonują tak, jakby teoretycznie funkcjonować powinny, t .j. nie dają tego, czego się po nich ich podwładne sfery spodziewają. Organizacyjnie sport polski dąży do centralizacji wszystkich władz w stolicy, i niedługo, po przeniesieniu P. Z. P. N. do Warszawy, wszystkie ważniejsze związki tam swą siedzibę mieć będą. Ja natomiast, jako mieszkaniec prowincji, stoję na punkcie widzenia sportowca na prowincji mieszkającego i staram się znaleść przyczyny faktu, czemu nasze władze sportowe cieszą się na prowincji i wśród klubów sportowych dużą niepopularnością.

Niema bowiem co owijać sprawy w bawełnę. Dla środowiska prowincjonalnego, jakiem jest Kraków, Lwów, Poznań i inne, silniejsze pod niektóremi względami od Warszawy, środowiska sportowe, zarządy związków, albo choćby sam Związek Związków, są czemś b. dalekiem, istniejącem w teorji, oddalonem i nieznanem, z czem się nikt często nie liczy, a co, mimo wszystko, istnieje, a do czego ma się ostatecznie o wiele rzeczy pretensję. Co jest tego przyczyną? Mam wrażenie, że w pierwszej linji przedewszystkiem brak elementarnie pojętej łączności między związkiem a jego członkami. Formalnie wyrazem tej łączności jest Walne Zgromadzenie i zawody związkowe. Wiemy wszyscy dobrze, że niewiele praktycznych spraw można ze spokojem i odpowiednio przedyskutować na walnem zgromadzeniu; zawody zaś o mistrzostwo są przedewszystkiem zawodami, a potem dopiero mogą stać się konferencją.

Związki poszły dwiema drogami, by złemu zaradzić. Pierwszą obrały związki piłkarski i lekko-atletyczny, stwarzając okręgi i związki okręgowe. Szybki rozwój obu tych gałęzi sportu narzuca powyższą koncepcję samą przez się. Jak funkcjonują związki okrągowe, jest rzeczą inną. Związki państwowe zasadniczo sprawę w tym kierunku rozwiązały. Drugi sposób, jaki znalazł zastosowanie przedewszystkiem w związku narciarskim, który jeszcze nie przerodził się w system, ale który, mojem zdaniem, ma wiele szans powodzenia, jest system, który nazwałbym systemem delegatów. Jakikolwiek związek z siedzibą w Warszawie, czy też gdzieindziej, musi mieć na miejscu, w innych środowiskach jego władzy podległych, ludzi bezwzględnie zaufanych, ludzi wiedzących doskonale, jakie są dążenia i zamiary związku, umiejących z tego punktu widzenia ocenić stosunki lokalne, powiadomiać związek o zaszłych w danem środowisku wypadkach, służyć klubom danego środowiska za łącznik z instytucją centralną. Jestem mocno przekonany, że z chwilą gdy kontakt między władzą centralną a zarządzanymi przez nią lokalnymi środowiskami się zwiększy, to z tą chwilą podniesie się intensywność udziału środowiska we wspólnej pracy związku, często z korzyścią dla środowiska, często jednak także i z korzyścią dla związku. Dla owocnej współpracy ludzi należących do jednego związku, którego cele są im wszystkiem jednako drogie, potrzeba przedewszystkiem porozumienia i wspólnego ustalenia celów i metod pracy. Przy rozdziale terytorjalnym da się to tylko w ten sposób uskutecznić, że albo powstaną odrębne organizacje terytorjalne, konieczne i wskazane jednak tylko wtedy, jeżeli do ich utworzenia zmusza ilość należących w danem środowisku do związku stowarzyszeń, albo też związek będzie miał we wszystkich ważnych dla siebie środowiskach takich ludzi, którzyby w pełni byli w stanie we wszystkich wypadkach jakie się mogą nadarzyć, w imieniu związku interwenjować, udzielać wyjaśnień i informacji, kierować pracą i t. d. Przejdźmy do kilku praktycznych przykładów. Polski Związek Pływacki rozwija intensywną i bardzo owocną działalność na terenie warszawskim. Działalność ta przenosi się na teren krakowski przez to, że jeden z vice-prezesów P. Z. P. jest krakowianinem i stale w Krakowie przebywa. Na terenie poznańskim ma związek korespondenta. Natomiast brak takiego „męża zaufania“ na terenie lwowskim daje się wybitnie odczuć. Spory P. Z. P. z lwowską Pogonią, powodujące pewną dezorganizację w pracy P. Z. P. na terenie lwowskim, są mojem zdaniem spowodowane jedynie brakiem porozumienia między zarządem związku a lokalnemi klubami. Podobnie jest i w innych związkach. Na terenie krakowskim P. Z. Tow. Wiośl. jest intytucją zupełnie nieznaną, do której od czasu do czasu opłaca się wkładki, która podobno zajmuje się prostestami z regat warszawskich, i o której pozatem na naszym terenie nic nie wiadomo. A przecież inicjatywa P. Z. T. W. na terenie krakowskim przy istniejących czterech klubach w Krakowie, a dwu na prowincji, jest, delikatnie powiedziawszy, bardzo potrzebna. A trzeba także zauważyć, że ktoś o czyjem istnieniu się prawie nie wie, nie może mieć wobec tego „nieznającego“ najmniejszego autorytetu. A to jest bardzo ważne z punktu widzenia związku. Twierdzę z całem przekonaniem, że połowa zatargów ze związkami, w których kluby zachowują się zbyt odważnie, wynika li tylko z braku łączności między związkiem a klubami.

Instytucja delegatów związków jest, mojem zdaniem, dla związków takich, jak kolarski, wioślarski, pływacki, bokserski i t. d. bardzo pożądana i może doprowadzić do najlepszych rezultatów. Nie muszą to być osoby wybierane na członków zarządu. Niech zarząd pozostaje w siedzibie związku, a znajdzie zawsze bardzo wiele do roboty. Trzeba na miejscu wynaleść kogoś, ktoby się tej pracy podjął i delegatem danego związku w danem środowisku został. Że tak zrobić można i że się na tem źle nie wychodzi, pokazał Polski Związek Narciarski.

D.



Powrót polskiej eskadry lotniczej z Francji. *Fot. S. Rosenmann.*
Czołowa grupa nad Warszawą.

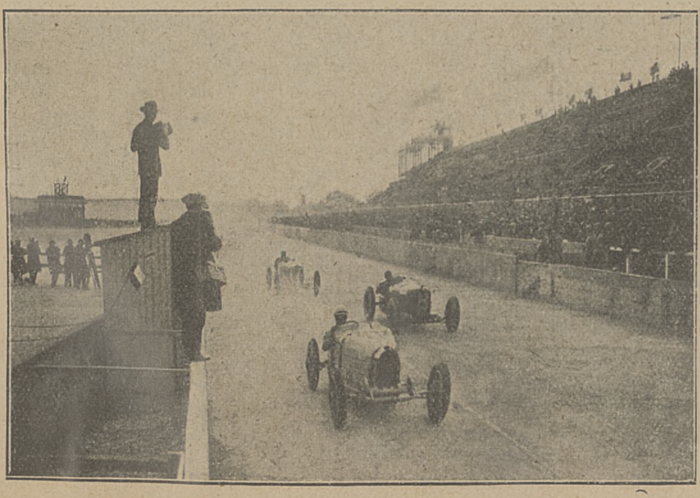
KORESPONDENCJE ZAGRANICZNE.

Z FRANCJI.

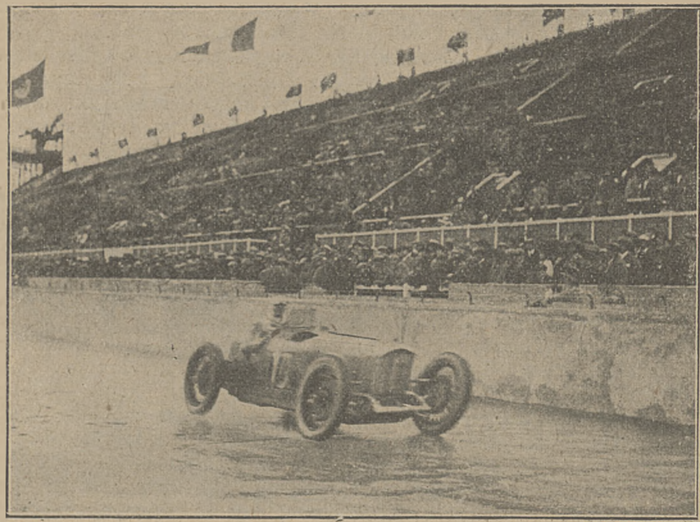
„Grand Prix de l'A. C. F." 26 lipca w Monthlery. Turniej tennisowy o mistrzostwo świata zawodowców w Deauville.

„Grand Prix" Francuskiego Klubu Automobilowego datuje od 1906 roku, kiedy po raz pierwszy został rozegrany na t. zw. „Circuit de la Sarthe" (1238 klm.). Jest to największy wyścig samochodowy międzynarodowy we Francji i porównany może być tylko z Grand Prix d'Europe, który rozgrywany jest kolejno w różnych państwach europejskich. Od 1906-go roku odbyło się 10 Grand Prix na rozmaitych drogach Francji. Tylko 3 razy wygrały go dotychczas maszyny francuskie (Renault w 1906-m, Peugeot w 1912-m i 1913-m), 3 razy włoskie (Fiat i Alfa-Romeo), 2 razy maszyny niemieckie (Mercedes), i po razie angielska (Sunbeam) i amerykańska (Duensenberg). Warunki wyścigu zmieniały się prawie corocznie i charakter biegu tegorocznego znacznie, rzecz prosta, odbiega od charakteru wyścigu w 1906 roku. Tegoroczny „Grand Prix" został otwarty dla maszyn o nieograniczonej liczbie cylindrów (max. 2 litr.), o wadze minimalnej: 650 kilo. Dystans wynosił 1000 klm. (80 okrążeń po 15,5 klm.). Wyścig odbył się na torze autodromu Monthlery i na specjalnie wybudowanej szosie wyścigowej, z niezbędnymi zakrętami, wirażami, wzniesieniami i spadkami. Szosa wyścigowa na całej przestrzeni gudronowana, szerokości 10 metrów, na zakrętach do 15-tu. Po obu stronach szosy jeszcze po 1 metrze drogi miękkiej. Jest-to wprost idealna szosa samochodowa, równocześnie jednak trudna w profilu, wymagająca wielkiego opanowania jazdy. Gudronowana część otoczona jest lekką ażurową barjerką, następnie rowem i wreszcie solidną barjerą dla publiczności. Cały zaś tor szosowy otacza 2-metrowe ogrodzenie betonowe. Ogrodzenie to ma 15 kilometrów długości!

W wyścigu wzięły udział maszyny, reprezentujące firmy 3 państw: Francji, Włoch i Anglji. Francję reprezentowały 3 maszyny Delage i 5 maszyn Bugatti, Włochy 3 masz. Alfa-Romeo, Anglję trzy maszyny Sunbeam. (Razem 14 maszyn). Maszyny francuskie były pomalowane na niebiesko, włoskie na czerwono, angielskie na zielono. Start odbył się o g. 8-ej rano w niedzielę 26--go lipca, przy dość nielicznie zgromadzonej publiczności, której jednak z każdą godziną przybywało i w końcu zapełniły się nietylko trybuny, lecz cała długość szosy wyścigowej. Pomimo ciągłego deszczu, który zaczął padać popołudniu, pomimo błota, publiczność wędrowała z jednego miejsca szosy na drugie, przypatrując się wyścigom i koncentrując się zwłaszcza na wirażach. Tłum śledził bardzo uważnie przebieg wyścigu i doskonale się orjentował w rozmaitych jego fazach. Zwłaszcza momenty walki dwóch maszyn go fascynowały i pobudzały do manifestacji, to też nie brakowało hucznych oklasków nietylko na trybunie, lecz i wzdłuż całej trasy wyścigowej. Bieg poprowadził *Ascari* na Alfa-Romeo, mając tuż za sobą *Divo* na Delage i *Campari* na Alfa-Romeo. Wkrótce jednak Divo zatrzymuje się kilka razy i wreszcie całkiem wycofuje się z biegu. Na pierwszych 100 kilometrach bieg wciąż prowadzi *Ascari*, robiąc przeciętnie



Grand Prix A. C. F. Start.



Grand Prix A. C. F. Zwycięsca Benoist na Delage.

125 klm. na godzinę, drugi *Campari*, trzeci *Wagner* na Delage, czwarty *Masetti*, na Sunbeam, dalej *Benoist* (Delage), *Segrave* (Sunbeam), Conelli (Sunbeam) i o jedno okrążenie wtyle 5 maszyn Bugatti i jedna Alfa-Romeo. Wkrótce Segrave i Conelli pozostają również o jedno okrążenie wtyle. Walka zawiązała się pomiędzy dwoma maszynami Alfa-Romeo, dwoma Delage i jedną Sunbeam. Benoist na Delage zbliża się coraz więcej do Campari (jest to zeszłoroczny zwycięsca „Grand Prix" i tegoroczny „Grand Prix d'Europe") wreszcie go mija i jest drugim za Ascari, z różnicą w czasie 3 m. 40 sek. Ale tylko o 7 sek. przed Campari i 28 sek. przed Masetti. Jest to 22-gie okrążenie (=275 klm.). Wycofuje się Conelli na Sunbeam. Pozostaje 12 maszyn. Nadchodzi 23-cie okrążenie: pierwszy mija trybuny na Ascari nie Benoist, lecz Campari. Ogólne zdziwienie. Co się stało? Może wypadek? Zjawia się Benoist i inne maszyny, lecz Ascari niema. Nareszcie nadchodzi wiadomość telefoniczna, że Ascari uległ wypadkowi. Niedaleko tak zwanej „Boucle de Biscornes" Ascari, biorąc niewielki zakręt — za blisko skierował maszynę koło barjery z patyków, przednie koło zaczepiło o nią i to spowodowało katastrofę, przy szybkości jazdy, przekraczającej tu 160 klm. na godzinę! Ascari traci panowanie nad maszyną, która skacze po szosie, ścinając literalnie na przestrzeni koło 200 metrów otaczającą drogę barjerę; potem się kilka razy przewraca, wyrzucając nieszczęśliwego kierowcę na szosę. Lecz Ascari niema tego szczęścia co Conelli, który z wypadku podczas „Grand Prix d'Ouverture" wyszedł bez szwanku i bierze nawet udział w dzisiejszym „Grand Prix". Ascari z wyrwaną nogą i rozbitą czaszką został zniesiony w stanie beznadziejnym.

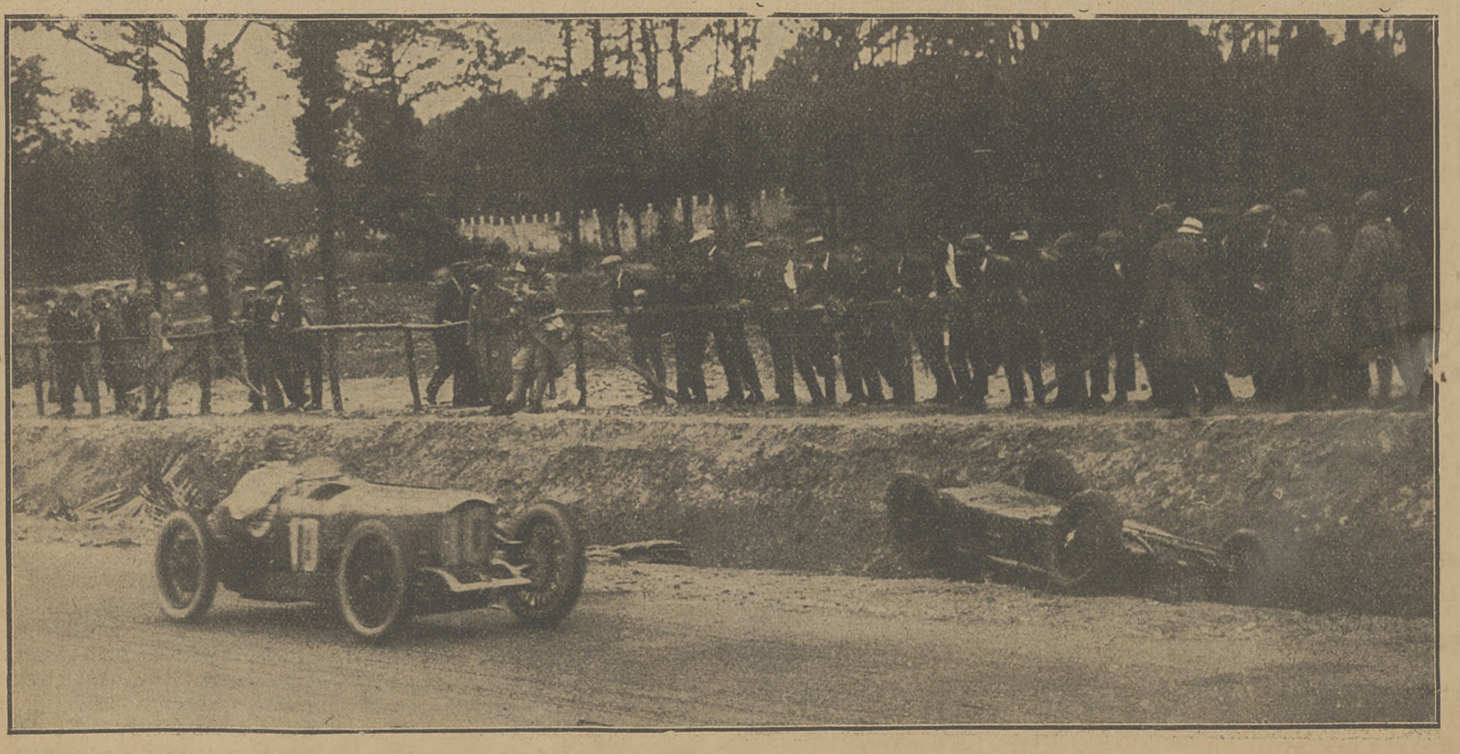
Jeden z najgroźniejszych kandydatów na pierwsze miejsce przestał istnieć... Maszyna *Benoista* zatrzymała się i kierownictwo jej przejął na pewien czas *Divo*. (Jak wiadomo, prawidła wyścigu zezwalają na zmianę kierowców). Z tego skorzystali: Campari, by powiększyć przestrzeń, dzielącą go od rywali, a także Masetti i Segrave, którzy zajęli drugie i trzecie teraz miejsce. Maszyna Delage z Divo jest teraz czwartą w 5 minutach za liderem. Lecz wkrótce Segrave wycofuje się zupełnie z biegu, a Divo, rozwijając coraz większą szybkość, mija Masetti i zaczyna zbliżać się do Campari. Jest on wkrótce tylko o 2 minuty wtyle za liderem. Szybkość Divo przekracza szybkość, którą osiągnął przedtem Ascari i osiąga: 5 m. 48 s. okrążenie (co wynosi 129 klm. 316 mtr. na godzinę) stanowi to rekord szosy i dnia. W tym czasie — (po 45 okrążeniach) dochodzi wiadomość o zgonie Ascari. Firma Alfa-Romeo wycofuje na znak żałoby swoje maszyny. Campari i Brille-Peri zatrzymują się i już nie biorą udziału w biegu. Pozostaje 8 maszyn: pierwszy *Benoist*, który zamienił Divo na „Delage", drugi w 5 m. *Masetti* na „Sunbeam", a potem pięć maszyn Bugatti z *Constantini'm* na czele, który jest o 4 m. za Wagnerem i stale polepsza swoje miejsce. Deszcz zmusza wszystkie maszyny do zwolnienia tempa. Tor robi się śliski i niebezpieczny. W ciągu następnych okrążeń Benoist coraz więcej odrywa się od Masetti, powiększając różnicę do 7 m. po 700 kilometrach — co sta-

nowi różnicę więcej niż jednego okrążenia. Wygrana jego nie ulega zdaje się wątpliwości, walka toczy się o drugie miejsce między Wagnerem i maszyną angielską, jedyną maszyną cudzoziemską pozostałą w wyścigu. Wagner zmienia się na jakiś czas z Tourchy, potem znów bierze kierownictwo maszyny i jest już tylko o 2 m. za Masetti. Na 69-m okrążeniu Wagner mija Masetti. Stało się to na jednym z zakrętów koło drogi do Marcoussis. Publiczność przyjęła ten sukces francuski entuzjastycznie. Wagner pozostaje aż do końca na drugim miejscu, natomiast o trzecie rozpoczyna się walka pomiędzy maszyną angielską a *Constantini'm*, który świetnie nadrobił czas i zaczyna zbliżać się do Masetti. Tylko 42 sekundy dzielą go od rywala i publiczność z zapartym oddechem śledzi tę walkę. Lecz Masetti nie ustępuje i wciąż przyspiesza tempo. Następuje ostatnie 80-te okrążenie. Wśród owacji tłumu *Benoist* (przeciętna szybkość zwycięscy: 112 klm. 183 na godzinę) mija pierwszy celownik, przebywając 1000 klm. w 8 g. 54 m. 41 s., drugi Wagner (obydwaj na Delage) w 9 g. 2 m. 27 s., trzeci *Masetti* na Sunbeam w 9 g. 6 m. 15 sek., czwarty: Constantini na Bugatti w 9 g. 7 m. 38 s., piąty: Goux — 9 g. 15 m. 11 s., szósty: F. de Vizcaya — 9 g. 20 m. 48 s. Jest to wielkie zwycięstwo maszyn francuskich. Prawda, że zwycięstwo te nie jest pełne z racji wycofania się maszyn Alfa-Romeo, które przed wycofaniem się prowadziły wyścig. Lecz było to w połowie wyścigu i niewiadomo, czy te maszyny wytrzymałyby swoje tempo do końca. Nie trzeba także zapominać, że Divo na „Delage" pobił rekord szybkości wyścigu, ustanowiony przedtem przez Ascari i był wszystkiego tylko o 2 minuty wtyle za Campari — co dowodzi, że był on groźnym rywalem dla Alfa-Romeo i co zmusza nas do skonstantowania, że wyścig, nie zważając na to że był do połowy swojej prowadzony przez Alfa-Romeo, był zupełnie otwartym i zwycięstwo włoskiej marki wcale nie było pewnem. Należy podkreślić wspaniały bieg maszyn „Bugatti". 5 maszyn na starcie — 5 na finiszu — już ten fakt mówi sam za siebie. Wreszcie czwarte miejsce Constantini, z minutową różnicą za Masetti— jest wyczynem doskonałym dla maszyny bez kompressora (sans suralimentation). Zwycięsca *Robert Benoist* jest tym samym kierowcą, który wygrał „Course de la Cote de la Turbine", mijając celownik tyłem maszyny (!), o czem pisałem w № 12-m „Przeglądu". Z właściwości organizacyjnych wypada nadmienić, że dla prasy zostało wybudowane całe miasteczko: „Le Camp de la Presse" w środku autodromu, złożone z 17-tu małych i 4 wielkich namiotów, w których przedstawiciele prasy mogli przenocować na doskonałych łóżkach, korzystać z bardzo dostępnego bufetu i w których mieli wszystko, co potrzebowali dla swoich zajęć zawodowych (telefon, gazety, papier i t. d.). Dość powiedzieć, że został tu specjalnie przeprowadzony wodociąg na przestrzeni kilkuset metrów. Nie mówię już o specjalnych autokarach bezpłatnych dla prasy, które są zjawiskiem zupełnie normalnym przy imprezach sportowych, urządzanych poza miastem.

*

Wśród różnych odbywających się turniejów tennisowych we Francji, — na wyróżnienie zasługuje — turniej o mistrzostwo świata zawodowców w Deauville, urządzony przez Francuski Związek Lawn-Tennisowy. Jest to największa impreza tego rodzaju w ciągu ostatnich kilku lat. Po raz pierwszy spotkali się rzeczywiście najlepsi zawodowcy-tennisiści. Urządzane dotychczas turnieje miały charakter półoficjalny i zwykle lokalny. W turnieju w Deauville wzięło udział 14 zawodników: Darsonval, Colliard, Hardy, Plaa (francuzi), Albert i Edmond Burke (Irlandja), Kozeluh (Czechosłowacja), Read, Page (Anglja), Arnedo, Bajuz (Hiszpanja), Negro (Włochy), Szmid (Szwajcarja) i Najuch (Polska). Roman Najuch jest jednym z najlepszych zawodników zagranicą i jest stałym trenerem berlińskiego L. T. Turnierklubu. Turniej rozgrywano nie systemem olympijskim, lecz amerykańskim, dzieląc wszystkich tennisistów, na 3 grupy. W poszczególnej grupie uczestnicy musieli grać każdy z każdym. Dwóch najlepszych (mających najwięcej zwycięstw) kwalifikowało się do ostatecznej grupy (poule), która w ten sposób składała się z 6-ciu graczy. W pierwszej grupie pierwsze miejsce zajął *Najuch*, wygrywających wszystkie spotkania, drugim był Read, przegrywając tylko do Najucha. W drugiej grupie zwyciężył Kozeluh (3 zwycięstwa) drugi Plaa (2 zw.). W trzeciej: pierwszym Albert Burke (4 zwyc.) i Arnedo (3 zwyc.). Wyżej wymienieni gracze weszli w skład koła ostatniego Burke, Kozeluh i Najuch — wygrali dwukrotnie i znacznie przewyższali swoich rywali. *Albert Burke*, zwycięsca turnieju w Cannes (Coupe Bristol) — był ulubieńcem publiczności w Deauville. Gra jego posiada najwięcej stylu i jest technicznie znakomita, gra przeważnie z tyłu placu, lecz zato jest bardzo regularny i wytrzymały. *Najuch*, który gra lewą ręką (mańkut) — prowadzi podobnie, jak i Burke, przeważnie grę ofensywną, lecz pewniejszym jest z tylnej linji. Rozgrywki pomiędzy temi trzema graczami należały do najciekawszych, a skończyły się ostatecznym zwycięstwem Kozeluh'a, który mecz ten wygrał dzięki wytrzymałości i sile fizycznej. Zwyciężył on i Najuch'a. *Burke* pozostał drugim, zwyciężając Najuch'a. Najuch zajął trzecie miejsce. Czwartym był Plaa, piątymi Arnedo i Read. Zwycięsca otrzymał 15.000 franków, drugi: 10.000 fr., trzeci: 5.000 fr., czwarty: 4000 fr. Bardzo ciekawym byłoby zobaczyć grę naszego rodaka Najucha. Warto byłoby sprowadzić tego wybitnego trenera do kraju. Może związek, czy który z klubów sprobuje go zaangażować? Byłoby to rzeczą bardzo korzystną dla rozwijającego się tennisu polskiego.

Fellab.



Grand Prix A. C. F. Benoist mija leżącą w rowie maszynę Ascari, na której złożył po wyścigu swój zwycięski laur.



Fot. Sport i General.

Miss Green, mistrzyni świata w skoku w dal.

Z ANGLJI.

Zawody lekko-atletyczne Francja — Anglja. Propaganda sportu.

Uzupełnieniem międzynarodowych zawodów lekko-atletycznych, które odbyły się w ubiegłym tygodniu w Londynie, było spotkanie lekko-atletów angielskich i francuskich w Brighton. Od 1921 roku ustalił się zwyczaj tych corocznych zawodów, zwyczaj, godny naśladowania przez inne kraje. Dotychczas było pięć spotkań. Pierwsze cztery w latach ubiegłych wygrała Anglja, ale w roku bieżącym liczne porażki anglików na terenie międzynarodowym zwiększyły się o jedną. Francja zdobyła mistrzostwo 1925 roku 58 punktami na 53. Francja miała 5 pierwszych nagród, 8 drugich i 9 trzecich; Anglja zaś — 7 pierwszych, 4 drugie i 3 trzecie. Dodać trzeba, że Anglja wystawiła 35 zawodników, a Francja 27. Anglikom zabrakło Mac Donalda i Ellisa na bieg milowy, Nokesa do rzutu młotem; francuzi znowu nie mieli wspaniałego Lewdena do skoków w wyż i Pierre'a do pchnięcia kulą. Pierwsze miejsce podzieliły się w ten sposób, że anglicy mieli przewagę w biegach, a francuzi w rzutach i skokach. Powtórzyły się wyniki z zawodów międzynarodowych w Stamford Bridge, gdzie anglicy okazali się słabi w „field events". Na początku zawodów dwaj anglicy, Rangeley i Green, zdobyli pierwsze dwa miejsca w biegu na 100 metrów, w czasie 10,8 sekund. Następnie doskonały Stallard znowu wygrał 5 punktów dla Anglji w biegu na 800 metrów, w czasie bardzo dobrym — 1 m. 53,8 sek. Francja wyrównała potem, kiedy Paoli zajął pierwsze miejsce w kuli. W biegu z płotkami na 110 yardów zwycięsca londyński, anglik Gaby, znowu był pierwszy, ale w biegu na 220 yardów francuz Mourlon na finiszu wspaniałym wysiłkiem wysunął się o kilka cali naprzód przed anglikiem Rangeley'em. Skoki w wyż nie były ciekawe. Nie było Lewdena, który wygrałby łatwo, skoro najlepszy skok zwycięscy, anglika Nuttall'a, mierzył zaledwie 6 stóp (183 cm). W Londynie Lewden skoczył przecież na 6 stóp 3 cale, a Osborne na 6 stóp 4 cale (nb. Osborne pobił rekord angielski, skacząc na zawodach straży ogniowej na wysokość 6 stóp 5³/₄ cala). Prawdziwym tryumfem dla francuzów był bieg 1500 metrów. Anglik Mac Alpine Downie prowadził i pierwszy minął linję tysiącmetrową, ale później odpadł i dwaj francuzi, Pelé oraz Bontemps, zdobyli dwa pierwsze miejsca Czas Pelé'go był 4 min. 0,8 sek. W 5000 metrach zwyciężył łatwo Cotterell, najlepszy niezawodnie angielski przedstawiciel na dłuższe dystanse. W rozstawnym biegu na 4×400 mtr. francuz Bortard upuścił sztafetę, mijając anglika, i stracił całe 40 metrów, podnosząc ją. Starczyło to, aby anglicy wygrali. Naogół francuzi spisali się lepiej, jako drużyna, jako przedstawicielstwo narodowe. Robili wszystko, aby zdobyć miejsca i punkty. Anglicy byli widocznie słabiej zorganizowani. Kilku z nich okazało się dobrymi solistami, ale nie było jednolitości i jedności w ich akcji. Skutek był dla nich opłakany.

o jaknajszersze rozpowszechnianie ćwiczeń fizycznych służyć

*

Znamiennym przykładem troski kół sportowych angielskich może dziwaczny turniej tennisowy, który odbywał się w Londynie w ciągu kilku tygodni. Do turnieju mieli prawo stawać tylko tacy zawodnicy, którzy nigdy jeszcze nie brali żadnego udziału w zawodach. Nowicjuszy takich zapisało się aż półtrzecia tysiąca. Liczba ta świadczy o olbrzymim rozwoju tennisa w Anglji. Gra zwycięsców, miss Lindsey i p. Dawsona, stała na wcale wysokim poziomie. Liczba pierwszoklasowych tennisistów zwiększyła się o kilka nowych nazwisk. Gdyby nie ten oryginalny turniej, kto wie, czy nowi ci „mistrzowie" mieliby okazję do wysunięcia się naprzód. Najznamienniejsze jest jednak to, że organizacją turnieju zajęła się prasa, mianowicie najbardziej poczytne pismo wieczorowe Londynu „Evening News". Turniej ma się powtarzać co rok.

Sportsman.

Z DANJI.

Ollerup.

Nie każdemu wiadomo, czem słynie w świecie gimnastycznym mała duńska wioska Ollerup, i dlaczego właśnie mam zamiar zapoznać z nią czytelników „Przeglądu". Czynię to tem chętniej, iż o ile mi wiadomo, Ollerup odwiedziło przedemną dwóch polaków, nie podając jednak do ogólnej wiadomości nic z tego, co tutaj widzieli, a z czem warto zapoznać szerszy ogół ludzi, zajmujących się tak aktualną u nas sprawą wychowania fizycznego i przysposobienia rezerw. Otóż Ollerup, leżące w najbardziej malowniczej południowej części wielkiej wyspy Fyn (Fijonja), zwanej popularnie przez duńczyków „ogrodem Danji", posiada słynną już dzisiaj w świecie szkołę gimnastyczną *Nielsa Bukha*, kształcącą w swych murach młodzież wiejską w najczystszem słowa tego znaczeniu. Historja szkoły i jej założyciela N. Bukha, jakkolwiek krótka, bo datująca się właściwie od roku 1912 — jest tak ciekawą i pouczającą ze względu na stosunki duńskiej wsi, że nie od rzeczy będzie o niej parę słów nadmienić. Założyciel szkoły i jej dotychczasowy kierownik N. Bukh, były nauczyciel tutejszej „hojskoli" — dał się poznać szerszemu ogółowi już podczas olimpjady sztokholmskiej — kiedy to pod jego kierownictwem drużyna gimnastyczna duńska uzyskała wówczas uznanie wyższych fachowców. Nie mniejszy sukces uzyskuje Bukh ze swoją drużyną na wszechświatowym kongresie gimnastycznym w Paryżu roku 1913. W roku 1914 otrzymuje Bukh polecenie zorganizowania przy wyższej szkole wiejskiej (hojskola) kursu instruktorów gimnastyki dla licznych w Danji szkół tego typu. Po kilku mie-



Berensford, mistrz Anglji na scullingach. Fot Continental.



Grupa ćwiczących uczennic przed gmachem zakładu w Ollerup.

siącach szkolenia opuszcza szkołę dwunastu pierwszych instruktorów, którzy wracają do pługa — by równocześnie szerzyć naukę mistrza. Zwiększająca się z roku na rok liczba uczniów każe Bukhowi pomyśleć o osobnej szkole gimnastycznej. Plan swój realizuje ten niezmordowany pracownik dopiero w roku 1919 — kiedy to rząd duński po długich zabiegach i za wybitnem wstawiennictwem się profesora Knudsena — przyznaje Bukhowi subwencję w wysokości 50 tys. koron duńskich. Resztę sumy... 450 tys. k. d. pożycza od swych byłych uczniów, którzy w obywatelskiem zrozumieniu potrzeby wychowania fizycznego duńskiej młodzieży — chętnie śpieszą na wezwanie swego nauczyciela, — składając każdy po 500 k. d. jako długoterminową pożyczkę na budowę szkoły. Ale na tem nie koniec. Ochotnicza praca dziesiątek i setek rąk byłych uczniów pozwala już 1 maja roku 1920 oddać wspaniałą szkołę i stadjon do użytku chłopa duńskiego. Piękny gmach szkolny wraz z trzema boiskami, położony na wyniosłem wzgórzu przy doskonałej szosie, łączącej dwa południowe porty wyspy, Svendborg i Faaborg — ściąga codziennie licznych turystów, oglądających ze zdziwieniem ten wspaniały pomnik wysokiej kultury duńskiej wsi. Obecnie znów pracują niezmordowani uczniowie Bukha pod kierownictwem fachowego inżyniera przy budowie żel.-betonowej pływalni, która jeszcze pod jesień b. r. ma być oddana do użytku uczniów. I znów małym kosztem, z pieniędzy uzyskanych drogą pokazów gimnastycznych, popularnych wydawnictw z dziedziny gimnastyki, zyska szkoła nową placówkę sportową. Codziennie więc kilkunastu opalonych silnych parobczaków wiejskich, byłych uczniów, ubranych jedynie w spodenki gimnastyczne, wzamian za utrzymanie, mieszkanie i... godzinę gimnastyki pod kierunkiem „samego" Bukha, pracuje rzetelnie po 8 godz. dziennie nad budową nowej pływalni.

A teraz nieco o wewnętrznem życiu i ustroju szkoły. Liczba absolwentów, która w roku 1920 wynosiła 403, przekroczyła dzisiaj już 18-tą setkę, z czego prawie połowa przypada na młodzież żeńską. Plan nauki obejmuje w roku szkolnym dwa pełne kursy, a to: 5-io miesieczny kurs dla mężczyzn powyżej 18 lat — oraz 3-miesieczny dla dziewcząt powyżej lat 16, oraz drobne kursy uzupełniające. Na obecnym kończącym się 3-miesięcznym kursie żeńskim górna granica wieku dosięgła u jednej z uczenic 42 wiosny. Uczennice w liczbie 175 — to w 93% córki tutejszych chłopów, z minimalną domieszką dziewcząt klasy średniej oraz kilku uczennic zagranicznych w charakterze gości. Zastałem więc na obecnym kursie 4 amerykanki, 1 japonkę, 3 niemki oraz 1 żydówkę z Palestyny. Frekwentantki zgłaszają się na kurs dobrowolnie, zwykle w porozumieniu z wiejskiem towarzystwem gimnastycznem, do którego uczennice już uprzednio należały, a w których po powrocie z kursu mają nadal jako dobrowolne instruktorki pracować.

Program nauki obejmuje: historję, geografję, anatomję wraz z mechaniką ruchów, oraz fizjologję, gimnastykę, pląsy i gry ruchowe. Kiedy przybyłem pierwszy raz do szkoły i zobaczyłem 175 ślicznie ćwiczących dziewcząt w efektownych kostjumach gimnastycznych, nie przypuszczałem, by to mogły być córki chłopów. Niewtajemniczony uległby napewno złudzeniu, że ma przed sobą początkujące uczennice szkoły baletowej, tak dalece doskonale wykonane były i odczute wszystkie ruchy gimnastyczne, przeplatane licznie śpiewem i tańcami. Urojenia moje o balecie, tańcach klasycznych i t. p. rzeczach prysły jednak już przy wspólnym obiedzie, kiedy to kierownik szkoły w swojej codziennej „mowie tronowej" (która wychodzi dwa razy dziennie w żywem słowie po obiedzie i kolacji — miast ukazywania się jak u nas „czarnego na białem") oznajmił wszem wobec i każdemu z osobona, że zgłoszono wolne posady dla trzech służących. Zdumiony zapytałem mego sąsiada, czy dobrze zrozumiałem. „Wcale się pan nie pomylił — odpowiedział mój intelokutor, a zarazem główny pomocnik Bukha, p. Krogschede— my uczymy gimnastyki wszystkich, a ta służąca jeśli będzie tylko chciała, napewno znajdzie dwa razy tygodniowo trochę czasu w wieczorowych godzinach — by ćwiczyć swe młodsze koleżanki w miejcowem kółku gimnastycznem". Zdumiałem. Nie miałem jednak czasu zastanowić się nad tem — bo oto ujmują mnie z dwu stron za ręce me sąsiadki i potrząsając niemi do taktu, krzycząc coś bardzo głośno, podobnie jak nasi piłkarze po meczu. Było to zwykłe im podziękowanie za strawę w słowach „Tak for Mad", (dzieki za jadło) na co gospodarze odpowiedział „Velbekomme". Opuściłem salę jadalną, by udać się wraz z innemi gośćmi na „czarną", która podawano towarzystwu międzynarodowemu na werandzie zwykle w obecności gospodarza. Miałem tu więc sposobność poznać dwu amerykanów, przedstawicieli harcerstwa angielskiego i japońskiego, szweda, norwega, niemca, a nawet „litwina", wysłanego tu przez żydowskie towarzystwa sportowe Kowna. Kończymy szybko kawę, a gospodarz zaprasza do wzięcia udziału w propagandowej wycieczce gimnastycznej szkoły na wyspę Acro, gdzie w miasteczku Marstal na tamtejszem boisku ma odbyć się popis grupy męskiej i żeńskiej.

Ale o tem w następnej korespondencji.

Kurletto.

Artykułów, nadesłanych bez specjalnego zamówienia i odrzuconych, oraz odbitek zdjęć niezamieszczonych, redakcja nie zwraca.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

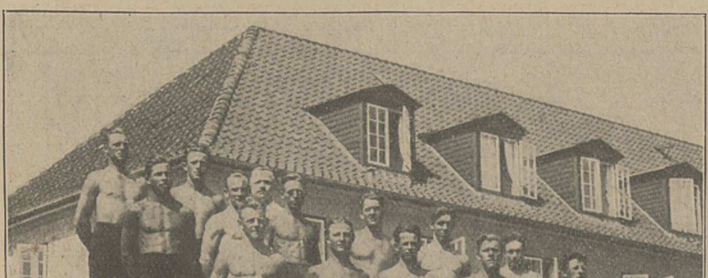
PIŁKA NOŻNA.

KRAKÓW.

Praga — Kraków 3:0 (1:0). Dnia 1 sierpnia. Jeszcze przed przyjazdem drużyny praskiej do Krakowa czytaliśmy w czeskich pismach sportowych odezwy, skierowane do reprezentacyjnej drużyny stolicy Czechosłowacji, wzywające wybrańców do dołożenia wszelkich starań, by spotkanie zakończyć zaszczytnie dla czeskiej piłki. W odezwach tych zwracano uwagę na konieczność gry kombinacyjnej, gdyż przeciwnik w tym kierunku jest dobry, przestrzegano przed jego szybkością i dobrą taktyką. Nie pominięto i tych szczegółów, że boisko jest śliskiem (znanem stało się w Pradze po ostatniem spotkaniu C.A.F.C. — Cracovia) i że w konsekwencji należy się zaopatrzyć w dobre kołki przy bucikach piłkarskich.

Jak widać, czesi przykładali do spotkania z Krakowem wiele uwagi i zestawili swą drużynę bardzo troskliwie. Wyposażyli ją zwłaszcza w znakomite trio obronne, od którego nie ma lepszego w Czechosłowacji, w bardzo solidną pomoc i nader groźny, szybki i znakomicie kombinujący atak. Całość zrobiła w Krakowie wrażenie jaknajlepsze i dała grę, która wzbudziła niekłamany zachwyt na widowni. Dość powiedzieć, że poszczególne akcje tej drużyny były bardzo żywo oklaskiwane i że po zwycięskim meczu urządzono gościom owację, co wogóle w Krakowie, przy zaangażowanej ambicji lokalnej, nie należy do częstych objawów. Gra czeska była najpiękniejszą, jaką w ostatnich latach w Krakowie widziano. Drużyna krakowska nie dostroiła się do wysokiego poziomu przeciwnika, naodwrót dała grę słaszą znacznie od tego, czego po niej miano prawo się spodziewać. Reprezentacja Krakowa, zwłaszcza po pauzie, grała źle, głównie z powodu słabego tempa.

Z początku przebieg gry zapowiadał się niezwykle interesująco i taką też była cała gra, mimo że wybrańcy Krakowa zawiedli. Obustronne ataki, przeprowadzone efektownie, nadały grze z początku charakter otwarty. Pierwszy atak Krakowa rozbija z łatwością znakomity Hojer i wnet potem musi Gintel dwukrotnie pracować, by uchylić niebezpieczeństwo. Z winy Seichtera ucieka lewoskrzydłowy Pragi i strzela obok bramki. Następny atak Krakowa kończy się rzutem z rogu, który powtarza Kraków trzykrotnie raz po raz, w okolicznościach dla czechów nader kłopotliwych, a dla widowni denerwujących, przyczem nie brakło jednej, niezauważonej przez sędziego ręki. Po tych emocjach toczy się w dalszym ciągu gra otwarta, przyczem w naszym ataku akcje utykają na prawej stronie, gdzie Adamek odchodzi od linji, a Krumholz jest wręcz słaby. Z obustronnych ataków wspomnieć wypada dobry wybieg czeskiego bramkarza, który z pod nóg Kałuży broni i wyjaśnia bardzo niebezpieczną sytuację, i spokojną obronę Szumca, trzymającego groźną główkę Capeka. W tej części gry zawody są równorzędne, sądząc po przebiegu ataków, natomiast goście górują coraz widoczniej techniką i zgraniem. Kraków utrzymuje jednak przewagę w polu i bramkarz praski daleko częściej musi interwenjować, niż Szumiec. Pierwsza bramka dla Pragi, zdobyta przez prawego łącznika Seweryna (30 m.) nie była bynajmniej piękną, ani efektowną. Praga bije wolnego, następuje solowy bieg Seweryna, który z winy naszej obrony zbliża się niebezpiecznie, a nieatakowany przez Szumca, spokojnie plasuje w lewy górny róg bramki. Ostatni kwadrans przynosi wyrównanie rachunku rogów i kilka chwil znakomitej gry prażan. Mamy jednak i my szereg doskonałych pozycji, zawsze jednak obrona, Hojer — Zenisek, jest na wysokości zadania.



Wychowańcy zakładu w Ollerup przy budowie pływalni.

Druga część gry była do pierwszej zgoła niepodobną. Podczas gdy do pauzy można było mówić o grze otwartej, a chwilami nawet zupełnej przewagi z naszej strony i szeregu pozycji, których Kraków miał więcej od przeciwnika, to po pauzie, zwłaszcza pod koniec gry, Kraków został zgnieciony kompletnie i przeciwnik górował bezapelacyjnei, prowadząc szereg „sznurkowych" ataków, od własnej bramki do bramki krakowskiej, podając ustawicznie i omijając przeciwnika. Po pauzie ustawienie Krakowa uległo zmianie. Na miejsce słabego Krumholza wystąpił Ptak, a Chruściński zmienił się na pozycje z Seichterem; ta ostatnia zmiana jednak nie utrzymała się długo. Z początku toczy się jeszcze gra planowa i zdobywamy nawet nieuznaną z powodu spalonego bramkę. Wnet jednak w szeregi Krakowa wkrada się chaos. Obrońcy zapędzają się zadaleko, atak nie cofa się, a w akcjach nie ma powodzenia i ślizga się na boisku. Mnożą się upadki i to dość niebezpieczne. Gra staje się na chwilę ostra i nie zupełnie fair. Drugą bramkę zdobywa Praga przez środkowego napastnika Beibla. Przy obronie centry lewego skrzydła, Gintel ślizga się i pada, Szumiec stara się wybiec, czech jednak jest pierwszy przy piłce i bez trudu podwyższa wynik. Następuje okres najzupełniejszej przewagi Pragi. Po raz trzeci zdobywa przeciwnik bramkę, ustanawiając ostateczny rezultat dnia, przez Buresa i przy niejakim współudziale obrony Krakowa.

Przeciwnik Krakowa dał grę znakomitą. Niezwykle podobała się obrona i atak, którego wartość kombinacyjna jest niezwykłą. Opanowanie techniczne, taktyka, zgranie i wytrzymałość fizyczna każą drużynę praską zaliczyć bodajże do najsilniejszych zespołów, jakie w Polsce gościły. Drużyna ta lepszą była od krakowskiej o klasę. Zwycięstwo jej jest w pełni zasłużonem.

Drużyna Krakowa zawiodła. Ustawienie jej po ostatnich eksperymentach nie mogło być zdaje się innem. Natomiast „morale" drużyny okazało się nader słabem. Skoro nie było w grze podrażnionej miłości własnej, a tylko ambicja lokalna, drużyna ta nie zdobyła się na wygórowaną ambicję sportową i pracę. Pozatem drużynie istotnie nie wiodło się, akcje jej nie były wspomagane szczęściem a boisko nie sprzyjało rozwojowi tempa. Na wysokości zadania stanęli jedynie Gintel, Zastawniak i Kałuża, a po pauzie bardzo groźnym był Adamek. Zawody prowadził p. Ivancics z Budapesztu, przeoczywszy kilka błędów, naogół dobrze. Widownia pełna.

Praga Czeska — Warszawa 3 : 2.



Loth I broni po rzucie z rogu. *Fot S Rosenmann*

WARSZAWA.

Praga Czeska — Warszawa 3:2 (1:0). Reprezenetacyjna drużyna Pragi Cz. wystąpiła w identycznym, co i w Krakowie, składzie, a mianowicie: Planicka (Slavia); Hojer Fr. (Vict. Ż.), Zenisek (Vict. Ż.); Kolenaty (Sparta), Carvan (Vict. Ż.), Cipera (Vict. Ż.); Wimmer (Vrsovice), Severin (Vict. Ż.), Bejbl (Vrs.), Capek (Sl.), Bures (Vrs.). Czesi wykazali w grze z teamem stolicy niewątpliwie te same walory, co i w grze z teamem Krakowa, a więc: znakomite zgranie i świetnie opanowaną technikę, zademonstrowali grę mało może efektowną, ale wysoce skoordynowaną, skuteczną i nadzwyczaj szybką, pokazali trio obronne i pomoc, jakich istotnie może w Krakowie czy Warszawie nie oglądano. I w stolicy zrobili czesi wrażenie jaknajlepsze. Ale... nie można z całą pewnością twierdzić, że gra ich była najpiękniejszą, jaką w ostatnich latach w Warszawie oglądano. Może w Krakowie, w zestawieniu z wyjątkowo słabo usposobionym i nie mającym swego dnia jego teamem mogło się tak wydawać; może w Warszawie na kiepskiem, zbyt wąskiem boisku na Dynasach czesi nie potrafili rozwinąć gry; może mecz sobotni w Krakowie i całonocna podróż dała się gościom odczuć, czego zresztą nie można było zaobserwować, gdyż narzucali oni tempo do końca; może reprezentacja stolicy zdołała przeciwstawić drużynie praskiej grę na tyle skuteczną, że poza znaczną różnicą w technice i wzorową współpracę poszczególnych linji u gości, gra była naogół niemal równorzędną, — dość, że biorąc rzecz choćby tylko optycznie, można spokojnie stwierdzić, że jednak widywano już zespoły lepsze, i że reprezentacja Pragi nie była tą najlepszą jej reprezentacją. W każdym razie spotkanie obu teamów ze względu na istotnie, mimo wszystko, pierwszorzędne walory drużyny czeskiej, stało na bardzo wysokim poziomie i było ze wszech miar interesujące. A jeśli wierzyć autoratywnemu twierdzeniu sędziego Ivancica, było ono ciekawsze, a gra drużyn ładniejsza, niż w Krakowie. W drużynie praskiej naprawdę pierwszorzędną okazała się obrona: podobał się zwłaszcza nieprawdopodobnie szybki, o pięknym wykopie, Zenisek. Hojerowi, który z obrony przeszedł po przerwie do napadu, mają czesi bodajże do zawdzieczenia swe zwycięstwo. Pomoc nie ustępowała w niczem obronie: pewna w defensywie, znakomicie wspomagała swój napad. Najlepsze wrażenie wywarł sympatyczny ,zawsze uśmiechnięty, a niezawodny Carvan. Kolenaty zaszachował zupełnie lewą stronę napadu Warszawy. Napad gości, za wyjątkiem może obu skrzydeł, w zupełności sprostał swemu zadaniu, wykazując żywiołowy ciąg na bramkę i piękną, acz w założeniu prostą kombinację.

Team stołeczny wystąpił w następującym składzie: Domański (Warszawianka); Czajkowski (Polonia), Bułanow II (Polonia); Szenajch (Warszawianka), Loth I (Polonia), Wójcik (Legja); Tupalski (Pol.), Loth II (Pol.), Łańko (Leg.), Grabowski (Pol.), Krygier (Pol.). Był to zespół niewątpliwie najsilniejszy, na jaki Warszawa może się obecnie zdobyć. Wszyscy jej gracze walczyli nadzwyczaj ambitnie, wykazali w obronie twardość, ofiarność i zadziwiający wprost chwilami start do piłki, w ataku, za nielicznemi momentami, upór i ciąg na bramkę. Drużyna grała po przerwie znacznie lepiej, niż w pierwszej połowie, zwłaszcza po zmanie miejsc w napadzie: Grabowski przeszedł na środek, Loth II zmienił się z miejscami z Tupalskim. W pierwszej połowie jedynie bramkarz i obaj obrońcy, a zwłaszcza znakomity Bułanow II byli bez zarzutu. Pomoc, wspomagająca skutecznie obronę, zupełnie nie zasilała napadu; wszystkie niemal jej podania były tak niedołężne, że stawały się łatwym łupem przeciwnika. Napad nie potrafił zdobyć się na ciągłość akcji, wykazując zupełny brak zgrania i jakiejkolwiek kombinacji. Łańko, jako kierownik napadu, był zupełnie słabym; dobry ten skądinąd gracz spadł najwidoczniej w farmie; Grabowski na łączniku zbyt powolny, na środku, zwłaszcza w ostatnich minutach, okazał się nader pożytecznym; Krygier, wraz z łącznikiem (początkowo Grabowski, później Łańko) byli znakomicie kryci przez Kolenaty'ego; prawa strona, wybitnie przebojowa, okazała się dużo niebezpieczniejszą, zwłaszcza po zmianie miejsc. W drugiej połowie gry drużyna funkcjonuje znacznie sprawniej, pomoc podążała śmielej za napadem, ładnie z nim kombinując; gra dużo skuteczniej, zwłaszcza Loth I znajduje się zawsze na miejscu. I akcje napadu stają się celowsze, bardziej jeszcze zacięte, co w rezultacie przynosi 2 bramki.

Pierwsze minuty przynoszą kilka śmiałych posunięć warszawian, atakom tym jednak brak zupełnie wykończenia. Następnie czesi przechodzą do ofensywy, opanowując zdecydowanie sytuację .W 11 min. pada pierwsza bramka, strzelona przez Capka po odbiciu się piłki od słupka. Dalsze ataki gości napotykają na twardą obronę, zaś kilka strzałów świetnie broni Domański. Ostatnie minuty przed przerwą przynoszą grę już otwartą. Po zmianie stron już w 2 min. Loth I podaje z wolnego piłkę bratu, który z linji pola karnego strzela nieuchronnie. Po wyrównaniu następuje szereg obustronnych zaciętych ataków, które przynoszą 2 bramki czechom. W 15 min. piłkę otrzymuje nieobstawiony Hojer, który wspaniałym biegiem, bezskutecznie niepokojony przez Czajkowskiego, podsuwa się do bramki i pewnie strzela. W minutę później z zupełnie identycznej sytuacji strzela Hojer drugą bramkę. Warszawa zrywa się do ataku, jednak obrona gości i kałuża wody na tej części boiska uniemożliwia uzyskanie jakiegoś sukcesu. W 24 min. za faul Szenajcha następuje rzut karny, bity wysoko w środek. Domański broni przytomnie. W 35 min. po kombinacji Grabowski — Tupalski — Loth II, ostatni ostro strzela, bramkarz robinzonując wybija ku środkowi piłkę, którą Grabowski ostrym szpurtem dochodzi i pewnie pakuje do bramki, przewracając się do siatki przez leżącego bramkarza. Nadal atakuje zacięcie Warszawa i końcowe minuty należą do niej. Rogów 6:3 dla Pragi. Sędzia p. Ivancic, poza odgwizdaniem kilku nader wątpliwych spalonych, prowadził zawody dobrze, zdecydowanie twardą ręką.

Korona — Makkabi 0:1 (0:1). Rozegrany na Dynasach mecz towarzyski przyniósł zupełnie nieoczekiwane zwycięstwo Makabi. Z powodu ulewy grano tylko 60 min. Grę prowadzono obustronnie niezwykle ambitnie. Już w pierwszych minutach uzyskuje Makkabi zwycięską bramkę przez Hejma (nowy nabytek z Krakowa). Korona przez cały czas w przewadze, a pod koniec gniecie przeciwnika, nie może jednak cyfrowo swojej przewagi zadokumentować, gdyż błoto ratuje bramkę Makabi. U zwycięsców wyróżnił się Hejm, gracz dobry technicznie i z rutyną. W Koronie dobry Zoller. Sędziował p. Panc.

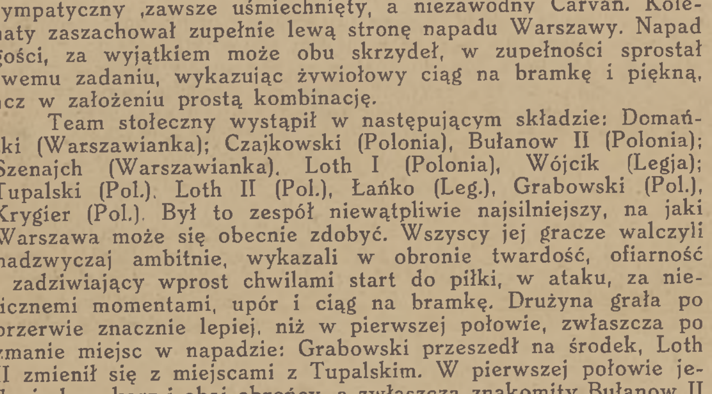
Ascola II — Makkabi II 2:0, przedmecz.

42 p. p. (Białystok) — 36 p. p. (Warszawa) 4:3 (2:2). Mistrzostwo D. O. K. Warszawa, półfinał. Na boisku Legji rozegrano półfinałowe spotkanie, zakończone nieznacznem lecz zasłużonem zwycięstwem 42 p. p. Obydwa zespoły wystąpiły w osłabionych składach, a zwłaszcza 42 p. p. Dla Warszawiaków dwie bramki strzelił Cejzik, znany lekkoatleta; był on najlepszym w swojej drużynie, obok Danka. W 42 p. p. dobry por. Nowicki. Sędziował p. M. Walczak.

1 p. łączności (Zegrze) — K. O. S. S. (Warszawa) 6:0. Drugi półfinał. 1 p. łączności okazał się drużyną zupełnie dobrą, posiada zwłaszcza dobry atak, który potrafił w 30 minut strzelić aż sześć bramek, mimo niezłej obrony saperów. Meczu nie dokończono z powodu ulewy. Sędziował p. Bednarski.

1 p. łączności — 42 p. p. finał. 5:2 (3:1). Spotkanie finałowe przyniosło w zupełności zasłużone zwycięstwo 1 p. łączności. Zwycięscy górowali we wszystkich linjach, a zwłaszcza w ataku, który jest najlepszą częścią drużyny, Sędzia p. Mandl. Jeżeli zważyć, że 42 p. p. jest drużyną A-klasową w okręgu, to zwycięstwo 1 p. łączności jest tembardziej znamienne. Tytuł mistrza D. O .K. Warszawa przeszedł w godne ręce.

Praga Czeska — Warszawa 3:2.



Drużyna Pragi. Fot. Jan Kys

LWÓW.

Team Czarnych i Hasmonei — Hakoah (Graz) 1:0 (0:0). Krzykliwy Hakoah (Graz) zachowywał się tym razem dość spokojnie i mimo czynionych rozpaczliwych wysiłków, by i trzecie zawody wygrać we Lwowie — nie zdołał tego urzeczywistnić. Bramka padła z rzutu karnego, który należał się sprawiedliwie od pół godziny, gdyż styryjscy goście nie przebierali w środkach, na co p. Decowski był nie dość czuły. Widzów mimo powszedniego dnia przeszło 1000.

Sparta (Praga) — Pogoń. Sobota 1 sierpień **2:0 (1:0).** Niedziela 2 sierpnia **4 : 2 (1 : 2).** Sparta: Hochman, Steiner, Hojer, Cerveny, Kada, Hajny, Horejs, Polaczek, Szaffer, Dworzaczek, Simonek. W niedzielę grał na miejsce Dworzaczka Hajny, na lewej pomocy zaś Mika. Pogoń w obydwa dni w mistrzoskim składzie: Görlitz, Olearczyk, Giebartowski, Hanke, Fichtel, Gulicz, Słonecki, Bacz, Kuchar, Garbień, Szabakiewicz. Pogoń, mimo poniesionych dwu porażek z królową footbalu kontynentalnego, Sparta, może być dumna z wyników — nie takie bowiem drużyny jak Pogoń przegrywały ze Spartą i to w gorszym stosunku. Sparta zaprodukowała we Lwowie wspaniałą technicznie i taktycznie grę.

Praga Czeska — Warszawa 3:2.















Fot. Ryś

1. Po wymianie proporców. 2. Pod bramką Warszawy. 3. Domański broni wybiegiem.

4. Bułanow w akcji. 5 i 6. Pod bramką Pragi. 7. Po meczu.

Sobota 1 sierpnia. Pierwsze minuty należą do Pogoni, u Sparty widać nietyle zmęczenie podróżą, ile sześciotygodniowy wypoczynek. Publiczność nie dowierza, by jej faworyt mógł górować nad czeskim mistrzem (po kilku minutach sprawdza się to), gdyż Sparta przechodzi do ataku. Obrona Pogoni wysunięta naprzód nie jest w możności przeciwdziałać, tak że Görlitz broni w ostatniej sekundzie wykopem. Groźne sytuacje podbramkowe zmieniają się jak w kalejdoskopie, ciężka Sparta, a szczególnie jej król i mózg Szaffer, nie jest w możności rozwinąć swej pełnej gry, gdyż oślizgły teren, z powodu nieprzerwanie padającego deszczu, utrudnia grę w wysokiej mierze. Naodwrót, lekki Fichtel czuje się doskonale i uwija się jak fryga dokoła nieruchliwego Szaffera. Görlitz nie spuszcza z oka nóg Dworzaczka, który jest bezustannym bombardjerem bramki Pogoni. Wypady Pogoni mijają bez rezultatu, gdyż cała trójka strzela, coprawda często, lecz zupełnie niecelnie. Sparta z każdą minutą opanowuje teren, zachwyca ten jej spokój — szczególnie spokój i finezja Szaffera i Horejsa, którzy w ostatnim momencie podbramkowym flegmatycznie pasują do siebie piłkę nie denerwując się zgoła o strzał na bramkę. Chodzący Szaffer wykorzystuje błąd Hankego, podjeżdża do slupa i podaje Polaczkowi — który strzela do pustej siatki. Sparta przygniata Pogoń, która broni się rozpaczliwemi faulami. Po zmianie pól Pogoń sunie jak burza do ataku, Kuchar i Bacz oddają groźne strzały, niezupełnie jednak pewny Hochman dokłada wszelkich starań, by nie przeoczyć żadnej piłki. W grze trudno się zorjentować, kto ma przewagę w polu .W pewnej minucie Kuchar strzela niebezpiecznie — bramkarz chwyta strzał i oddaje piłkę na prawe skrzydło. Horejs jedzie przez $^3/_4$ boiska, mija słabego Gulicza i Giebartowskiego, by lewą nogą strzelić nieuchronnie drugą bramkę. I znów atak Pogoni, trwający kilka minut — Bacz strzela bardzo dobrze i silnie, są to jednak strzały za dalekie, tak że Hochman może zawsze je chwycić. Ostatnie minuty Sparta gniecie — Pogoń jednak zmobilizowawszy obronę i pomoc na polu karnem, nie dopuszcza czechów do strzału.

Zwycięstwo Sparty, lepszej w polu o klasę, zupełnie zasłużone, mimo tego jednak i Pogoni należało się przynajmniej jedna bramka, trzeba ją było jednak zdobyć. Rogów 4:2 dla Sparty. Sędziował zbyt pobłażliwie dla Pogoni p. Borer. Widzów mimo deszczu około 1500.

Niedziela 2 sierpnia. Mimo niepewnej pogody i ustawicznie grożącego deszczu zebrało się około 4000 widzów, by przypatrzeć się pięknemu zwycięstwu i pięknej grze Sparty. Liczono się z jej zwycięstwem — i jedynie rzadko opuszczające Pogoń szczęście umożliwiło jej uzyskać do przerwy prowadzenie, które po pauzie zamieniło się w olbrzymią przewagę Sparty — która grą swoją rozanimowała do tego stopnia licznych widzów, że z zapartym wprost oddechem do końca przypatrywali się zawodom. Sparta z miejsca napiera, Olearczyk odkopuje na środek boiska. Piłkę podają Baczowi, który mija Mikę i strzela w górny róg. Niewysoki Hochman nie jest w stanie obronić nawet dość dalekiego strzału. Teraz Pogoń ciśnie. Ataki Sparty likwiduje Hanke i Gulicz, ten jednak używa niedozwolonych kopnięć i fauli, z których w 20 minucie wydostaje się prawoskrzydłowy Horejs i podaje lekko Szafferowi — ten zaś błyskawicznie posyła piłkę do siatki. Görlitz nie drgnął nawet. Wypady Pogoni załatwia Hojer i fenomenalny wprost Kada. Napad Sparty nie może się wydobyć z tłoku nóg i ciał obrony i pomocy Pogoni — gdzie i Kuchar gra niepoślednią rolę. Görlitz dokazuje cudów, ratując stracone wprost sytuacje, broniąc strzały nawet własnej swej obrony. Naprzemian Pogoń atakuje, kombinacja trójkowa niestety, stale zawodzi — nieobstawiony Słonecki chodzi stale bez piłki. Podczas jednego wypadu Pogoni Mika robi świeczkę, którą Kuchar głową strzela do bramki. Hochman, nie spodziewając się, nawet nie bronił. Jeszcze kilka strzałów Bacza i Kuchara mija bez rezultatu. Pogoń schodzi z boiska jako zwycięsca pierwszej połowy. Druga część zawodów należy bezwzględnie do Sparty, która milcząco oświadczyła Pogoni, że jej rola skończona. Pogoń nie umiała nawet skutecznie się bronić, gdyż czesi z łatwością strzelili trzy bramki, bawiąc się z miejscowymi wprost w kotka i myszkę. Pomoc Pogoni biegająć za niezmordowanymi czechami, do tego stopnia osłabła, że umożliwiła czechom zaprodukowanie wprost koncertu footballowego: w 16 mincie Horejs podjeżdża do bramki i podaje Szafferowi, który bije bombę w siatkę. W dwie minuty później Hajny spokojnie prowadzi po przeboju — namyśla się, wreszcie widząc, że Görlitz nieruchomo stoi, strzela trzecią bramkę w przeciwny róg. Za kilka minut Kada z korneru uzyskuje wspaniałę bramkę dnia głową. Pogoń zrywa się do ataku, to jednak nic nie pomaga — pomoc Pogoni nie opuszcza pola karnego, na którem stale fauluje przeciwnika. Budzi to niesmak i oburzenie na sędziego, który gwiżdże przeraźliwie wtedy, kiedy potrzeba tego najmniej wymaga, nie zważa zaś na ostrą grę Hankego i Gulicza. Rogów 5 : 1 dla Sparty. Sędziował p. Schorr. Sparta jako całość lub gracze pojedyńczo — wszyscy doskonali — między nimi zaś człowiek — maszyna białowłosy Kada. Szaffer mimo swej minimalnej ruchliwości doskonały taktyk i technik. Pogoni nie można nic zarzucić, jest trochę przemęczona zawodami.

ŁÓDŹ.

D. F. C. (Praga) — Turyści 10:0 (8:0). Pierwszy występ znanej drużyny praskiej zakończył się sromotną klęską fjoletowych. Goście wystąpili w następującym składzie: Tausig, Immy, Marer, Steffl, Krompholz, Bobor, Sedlaczek, Kanhäuser, Less, Herdecker. Od samego początku rozwijają goście wprost szalone tempo, uzyskując miażdżącą przewagę nad miękko grającym przeciwnikiem. W drużynie praskiej zdumiewa swą bojowością i celnemi strzałami napad, w którym niema słabego punktu — wszyscy napastnicy zdają się być jednakowo szybcy, wyszkoleni technicznie i wytrzymali. Turyści grali naogół słabo, nie byli też w stanie skutecznie przeciwdziałać atakom przeciwnika. Najlepszymi w ich drużynie byli A. Kubik i Frydman. Zawody prowadził p. Hanke. Publiczności zebrało się, mimo dobrej reklamy, bardzo mało.

D. F. C. — Ł. K. S. 4:0 (1:0). Sobotnia rzeź niewiniątek, (D F. C. poprzedniego dnia wygrał z Turystami 10 : 0) sprawiła, iż publiczność łódzka stawiła się, mimo niepogody, w liczbie około dwóch tysięcy. Odmłodzony zespół mistrza Łodzi budził pewne wątpliwości co do godnego przeciwstawiania się pogromcy klubu Turystów. Pragnienie jednak zrehabilitowania łódzkiego piłkarstwa w oczach zagranicznych gosci, jak i uzyskanie honorowego wyniku z tak doskonałą drużyną, dodawała graczom czerwonym bodźca do ambitnej i produktywnej pracy. Początek gry zapowiadał się dla gospodarzy korzystnie, bowiem mając wiatr za sprzymierzeńca, uzyskali oni znaczną przewagę nad przeciwnikiem. W tej fazie gry łodzianie chwilami przewyższali gości, a bohaterami okazali się pomocnicy Jasiński i Trzmiela. Pierwszy sparaliżował kompletnie prawego skrzydłowego, słynnego Bobora, zdobywcę jedynej bramki na meczu D. F. C. — Barcelona (1:0), drugi natomiast trzymał w szachu kierownika napadu Heideckera, przez co unieruchomił wszelkie pociągnięcia ataku. Śmiało może zaliczyć mistrz Łodzi niedzielne pierwsze 25 minut gry do najładniejszych w tym sezonie. Drużyna gości nie pokazała tym razem w linji napadu takiej koncertowej gry, jak z Turystami. Z winy słabego Heideckera — szwankował Sedlacek, a znakomity w sobotę Less nie okazywał z tego powodu wielkiej ochoty do gry. Za to na lewem skrzydle świetny był Karol Kanhäuser, ongiś tank Sportklubu wiedeńskiego. Jego oddawanie piłki w pełnym biegu, z matematyczną wprost dokładnością do nóg łączników jak i kierownika było faktycznie zadziwiające. Nie dziw, że Kowalski nie był w stanie sprostać swemu zadaniu. Pomoc gości w obsadzie Krompholtz, Steffl, Mahrer była najlepszą częścią drużyny. Na pierwszy plan wybił się niezmordowany środek — Steffl. Z obrońców: prawy Weigelhofer, egzekutor generalny od rzutów wolnych, lepszy nieco od Otoweila. Uderza przedewszystkiem jego czystość wykopu bardzo dalekiego. Bramkarz Taussig był za wyjątkiem pierwszych 25 min. gry, bezrobotnym. Ze swego zadania wywiązał się znakomicie. Jego vis a vis Szalewicz dokazywał cudów waleczności. Bronił z poświęceniem, wybiegał w krytycznych momentach, był bez zarzutu. Obrona niezbyt pewna, zwłaszcza Cyll, od którego Kowalczyk był lepszy. Pomoc wywiązała się ze swego zadania dobrze, a nawet w pierwszej połowie Jasiński i Trzmiela byli znakomici. Nie mógł się jednak do tej dwójki dostroić Kowalski, który lotnemu Kanhäuserowi rady dać nie mógł. W ataku Cichocki na lewem skrzydle znakomity, rozumiał się doskonale z Jańczykiem. Radomski okazał się dobrym kierownikiem napadu tylko przez pół godziny. Wysyłał raz po raz w bój lotnego Cicheckiego i zasilał leniwego Durkę, który jest dziś cieniem zeszłorocznej doskonałości. Po przerwie Radomski był zupełnie bladym, bez temperamentu, bez żadnej myśli. Miller na łączniku, powinien podzielić los Langego, t. zn. ustąpić miejsca jakiejś nowej gwiazdce z rezerwy.

Gra sama prowadzona w szybkiem tempie, obfitowała w cały szereg emocjonujących momentów podbramkowych. Po blisko półgodzinnej przewadze gospodarzy, inicjatywę w swe ręce biorą goście, którzy ze strzału Bobora uzyskują nadzwyczaj efektowną bramkę. Tuż po uzyskaniu przez prażan bramki spada ulewny deszcz. Drugi punkt dla barw gości uzyskuje również Bobor w 15 min. po przerwie. Wynik stopniowo się powiększa. W 20 min. opiewa 3:0 dla gości, przyczem trzecią bramkę uzyskuje Sedlacek po rzucie wolnym. Ustanawia rezultat końcowy Less na krótko przed końcem gry. Naogół D. F. C. pozostawiło nadzwyczaj sympatyczne wrażenie swą grą fair, sportowem zachowaniem się na boisku i dżentelmeńskiem obejściem się z przeciwnikiem. Głód bramkowy zaspokoili do syta — wrażenie korzystne pozostawili. Sędziował dobrze p. Marczewski.

Ł. K. S. II — Szturm I 4:1. Przedmecz powyższych zawodów zakończył się zwycięstwem rezerwy Ł. K. S. nad pogromcą W. K. S. i G. M. S. Szturm zawdzięcza swą klęskę nieudolnemu bramkarzowi. Sędziował dobrze p. Otto.

W. K. S. — Union 4:1. Wojskowi zademonstrowali raz jeszcze, iż słusznie przypada im w udziale puhar klasy B. Zwycięstwem nad pierwszorzędnym zespołem Unionu zyskali wojskowi w opinji sportowej wiele. Tanie bilety (25 gr. — 1 zł.) wprowa-



Fot. Jan Ryś.

Osiecimski-Czapski (W. T. W.), mistrz Polski na scullingu.

dzone przez organizatorów, należy powitać z uznaniem. Publiczności z górą pół tysiąca. Sędziował p. Wieliszek.

Samson — Rudzkie Tow. Sport. Gimn. 2:0. Zawody o puhar klasy C. Obie bramki zdobył Glassman.

ZGIERZ.

Victoria — Union II (Łódź) 7:2. Katastrofalna klęska rezerwy Unionu. Sędzia p. Szer.

Bar Kochba (Łódź) — Victoria 2:1. O puhar klasy C. W drugiej połowie gra Bar Kochba w dziewiątkę. Sędzia p. Pietsch bardzo dobry.

Bar Kochba (Łódź) — Makkabi 2:0. Zawody z okazji poświęcenia sztandaru zgierskiej Makkabi. Sędziował p. Cwillich.

POZNAŃ.

Union Žižkov (Praga) — Warta 1:2 (1:2) i 3:3 (0:3). Dwudniowy pobyt pierwszoklasowej drużyny czechosłowackiej zakończył się dużym sukcesem Warty, która potrafiła, w składzie osłabionym, uzyskać zwycięstwo. W pierwszym dniu zawodów Warta wystąpiła z czterema zapasowymi — mimo to przez cały prawie czas gry miała, niewielką coprawda, przewagę nad przeciwnikiem, któremu tak technicznie, jak i taktycznie ustępowała dość znacznie. Duża doza ambicji i wola zwycięstwa pozwoliły jednak różnice te wyrównać. Taktyka czechów, polegająca na forsowaniu skrzydeł, zawiodła w zupełności ,gdyż skrajni pomocnicy Warty— Wojciechowski i Spojda — doskonale usposobieni, w zupełności je unieruchomili. Bramki dla Warty uzyskali Przybysz i Kosicki (karny). Czesi zdobyli swój punkt z przedboju środkowego napastnika. Sędziował p. Adamski.

Spotkanie rewanżowe, do którego Warta wystawiła drużynę w komplecie, zakończyło się nierozegraną, mimo bardzo dużej przewagi gospodarzy w pierwszej połowie. Warta, podyktowawszy b. silne tempo, uzyskuje przewagę i zdobywa do pauzy trzy bramki przez Stalińskiego, Szuberta i Spojdę. Lecz na tem kończą się jej sukcesy; gracze, zmęczeni zbyt silnym tempem pierwszej połowy, nie wytrzymują gwałtownych ataków czechów, którzy, mimo bardzo dobrej gry bramkarza Warty — Nowakowskiego uzyskują wyrównanie. Z Unionu w dniu tym najlepsi byli skrzydłowi ataku, inicjujący szereg groźnych wypadów, oraz obaj obrońcy. Z Warty wyróżnił się Nowakowski, dzięki przytomnej i szczęśliwej obronie którego pewne już prawie zwycięstwo nie zamieniło się w klęskę. Zawody prowadził p. Beym. Publiczności w oba dni zebrało się niewiele więcej nad 3.000 osób.

STRZELNO.

Z okazji uroczystego poświęcenia boiska, Sokół, O. P. N., Strzelno zaprosił w dn. 26 lipca K. S. Gedanię z Gdańska. Zawody powyższe skończyły się dla Strzelna zaszczytnym wynikiem 1:1. Sokół okazał się drużyną nadzwyczaj ambitną i rokującą świetną przyszłość. Towarzystwo istnieje dopiero od dn. 1 marca 1925 r., a już zdołało pobudować sobie własne boisko, przepisowo rozplanowane, ogrodzone, posiadające nawet trybunę krytą dla 200 osób.

GÓRNY ŚLĄSK.

Wobec lekkoatletycznych zawodów, w których mierzyły się dwie dzielnice dziś granicą rozdzielone, piłka nożna zeszła minionej niedzieli na plan dalszy. Z ciekawszych rozgrywek były tylko te, w których drużyny walczyły o zdobycie nagród honorowych. I tak: Zawody o puhar Inwalidów: K. S. Dąb walczy z Silesią z Łagiewnik bijąc gości 4:1 (2:1). „Naprzód" Załęże bije „Slavię" z Rudy z trudem 1:0 (0:0) i to dopiero po przedłużeniu gry o 4 minuty. Walka, jakkolwiek zacięta, jednak nieciekawa. Następnie rozgrywano o puhar wędrowny K. S. „Orzeł" Wełnowiec. Grały kluby „Iskra" Siemianowice przeciw K. S. 20 Bogucice bijąc gości w pierwszej połowie 2:1, który to wynik pozostał bez zmiany w drugiej połowie do końca. „Orzeł" Wełnowiec natomiast walczy o zachowanie ustanowionej przez siebie nagrody z pełną ambicją z Jednością z Michałkowic, którą bije pewnie i wysoko 6:0. Pozatem rozegrano zawody towarzyskie IFC. Katowice — K. S. Kolejowy, który jakkolwiek obiecywał sobie wysoko nabić przeciwnika, uległ w stosunku 2:1 (1:0). Pogoń z Nowego Bytomia gra z Kresami z Królewskiej Huty i ulega 0:5 (0:2). Roździeń (Szopienice) gra z drużyną JFC Tarnowskie Góry i zaledwie doprowadza z trudem do wyniku remisowego 1:1. Tak marnej gry, jaką w tych zawodach pokazał Roździeń, liczący się do rzędu lepszych klubów, dawno już nie oglądano. Część jednak winy należy przypisać niepogodzie i błotu na boisku, które nie pozwalało graczom rozwinąć grę. W sobotę K. S. Kolejowy, który obecnie jest w dobrej formie i ambitnie dąży do wybicia się na czołowe miejsce, rozegrał zawody z Przyjacielami sportu z Królewskiej Huty, osiągając zasłużony wynik 3:1. Należy tu nadmienić, że K. S. Kolejowy dzięki swemu zamiłowaniu do sportu, zdobył się na wspaniale urządzone własne boisko, otwarcie którego święcić ma we wrześniu. **Jeszt.**

CZĘSTOCHOWA.

Mistrzostwo klasy B. Warta — Victoria (Sosnowiec) 2:0.

Mistrzowstwo klasy C. Victoria 1922 — Sparta 1:0. Sparta przegrała niezasłużenie. Do przerwy przewaga Victorji, zaś po przerwie Sparty. W Victorji grał Stefan Lans, zgłoszony do Sparty. Sędziował bardzo dobrze p. Czech z Sosnowca.

KOLARSTWO.

WARSZAWA.

Bieg kolarski dookoła województwa warszawskiego organizowany przez Związek Pol. Tow. Kolarskich rozpoczyna się 14 sierpnia o godz. 7 rano startem na Dynasach, kończy się 16 sierpnia również na Dynasach. Bieg podzielony został na 3 etapy: I etap: Warszawa — Płock — Łowicz (215 klm.), II etap: Łowicz—Nowe Miasto — Puławy (202 klm.), III etap: Puławy — Kołobiel — Warszawa (233 klm.), razem 650 klm. Każdy etap zaczynać się będzie wspólnym startem wszystkich zawodników, co 24 godziny, o godz. 7 rano. Bieg dostępny dla zawodników licencjonowanych; prowadzenie niedozwolone. Zwycięża zawodnik, który powyższe 3 etapy przejedzie w najkrótszym czasie. Koszty przejazdu koleją na start i powrót do domu zawodnicy pokrywają z funduszów własnych. W czasie trwania biegu t. j. 14, 15 i 16 sierpnia zawodnicy utrzymywani są na koszt Z. P. T. K. Zapisy przyjmuje Komisja Sportowa biegu — Warszawa, Dynasy, ul. Oboźna Nr 1/3 do dnia 10 sierpnia r. b. włącznie. Zawodnicy zapisani do biegu obowiązani są zameldować się w dniu 13 sierpnia o godz. 8 wiecz. na Dynasach w Komisji Sportowej. Z. P. T. K. przeznaczył jako nagrodę dla pierwszych trzech kolarzy — 3 złote żetony specjal-

ne, a dla wszystkich zawodników, którzy bieg ukończą, — żetony zwykłe. Ponadto towarzystwa sportowe, społeczne, redakcje pism (Przegląd Sportowy), firmy handlowe, osoby urzędowe i prywatne ofiarowały szereg nagród honorowych.

Zawody kolarskie na Dynasach. Niedzielne zawody kolarskie na Dynasach nie należały do zbyt interesujących, a to głównie z tego powodu, iż z czołowych jeźdźców wzięli w nich udział tylko Szymczyk, Garley i Stankiewicz. Najważniejsze biegi dnia wygrał łatwo Szymczyk, który zdaje się być obecnie w wyjątkowej formie.

Wyniki poszczególnych biegów wypadły następująco: bieg kwalifikacyjny na dyst. 800 mtr. po 3 przedbiegach wygrał Kuczyński przed Duszyńskim (ost. 200 mtr. w 14,2 sek.). Scratch na dyst. 1000 mtr. z 3 przedbiegami i 3 finałami przyniósł zdecydowane zwycięstwo Szymczykowi, 2) Stankiewicz, 3) Janociński; w finale II: 1) Turowski, 2) Oksiutycz; w finale III: 1) Majewski, 2) Kwieciński; czas Szymczyka na ost. 200 mtr. — 13 s. Bieg drużynowy na przestrzeni 4.000 mtr. wygrała drużyna w składzie: Ochniewski, Materski, Szpądrowski i Karle w czasie 5 min. 25 sek. „Handicap" na dyst. 800 mtr. wygrał Szymczyk (58 sek.) przed Turowskim i Stankiewiczem. Bieg „de demi fond" na dystansie 3.000 mtr.: 1) Karle W. w 4 min. 52 sek., 2) Karle A., 3) Grot. Bieg amerykański parami (na zmianę) dyst. 25 klm. przyniósł pewne zwycięstwo parze Szymczyk — Garley w czasie 39 min. 41 sek. przed parą Stankiewicz — Oksiutycz i Majewski — Materski.

Na zawodach niedzielnych zdarzyły się 3 wypadki, na szczęście jednak bez poważniejszych następstw.

GÓRNY ŚLĄSK.

Śląski Klub Motocyklistów delegował na wyścigi i raid do Gliwic na N. G. Śl. trzech jeźdźców a to: Marczewskiego, Żmudę i Malinowskiego, którzy po odbyciu raidu przez Gliwice, Grodków, Opole, Strzelec, Preiss-Kretscham do Gliwic razem 290 klm. w ciągu sześciu godzin, stanęli do wyścigów szosowych na przestrzeni 4,750 mtr. W klasie I (200 — 250 cbm.) na motocyklu BSA jako pierwszy przybywa Marczewski w 3 min. 36 sek., w klasie II (250 — 350 cbm.) jako pierwszy osiąga metę bezkonkurencyjnie znakomity jeździec Żmuda na motocyklu AJS w 2 min. 55 sek., wreszcie w klasie III (350 — 750 cbm.) dochodzi do mety trzeci przedstawiciel polskiego G. Śl., Malinowski na Indianie w 3 min. 8 s. Tak więc trzy pierwsze nagrody dostały się polskim jeźdźcom. Przyjęcie ze strony gospodarzy bardzo gościnne i troskliwe.

PŁOCK.

Kolarskie zawody szosowe. Dn. 26 lipca odbyły się w Płocku szosowe zawody kolarskie, zorganizowane przez Koło Sportowe 4 p. strzelców kon., z inicjatywy dowódcy pułku, ppłk. Lecewicza, niezmordowanego krzewiciela sportu na terenie Płocka.

Wyniki: **I. Bieg patrolowy na 20 km., szosa Płock—Ciechanów:** 1) wachm. Franciszek Skrzypczyński (4 p. S. K.) w 46 min., 2) wachm. Zygmunt Sawczyk (4 p. S. K.) w 48 min., 3) strz. Wiśniewski (4 p. S. K.). — **II. Bieg turystów na 25 km., szosa Płock—Słupno:** 1) Moszkowicz z Włocławka w 1 g. 4 min., 2) Pepłowski (Tow. Cykl., Ciechanów) w 1 g. 4 min. 15 sek., 3) Płonsker (Tow. Makkabi, Płock); 4-ty przybył jeden z najmłodszych kolarzy Płocka, Książek. — **III. Bieg młodzieży na 10 km., szosa Płock—Bodzanów:** 1) Pepłowski (Tow. Cykl., Ciechanów) w 21 min., 2) Popielawski (Ciechanów) w 21 min. 30 sek., 3) uczeń Nieniewski (Małachowianka, Płock). — **IV. Bieg łączności na 8 km., szosa Płock—Bodzanów:** 1) Królikowski (Tow. Kolarzy w Mławie) w 16 min., 2) Popielawski (Ciechanów) w 16 min. 30 sek., 3) strz. Wiśniewski (4 p. Strzelców Konnych). — **V. Bieg motocyklów na 50 km., szosa Płock—Bodzanów:** pierwszy Miszakiewicz w 1 g. 48 min.

ZAKOPANE.

Zawody cyklistów w Zakopanem. Dn. 26 lipca r. b. Sekcja Lekkoatletyczna Sokoła zorganizowała na trasie Zakopane—Nowy Targ i z powrotem (długość 48 kilometrów) zawody kolarskie. Trasa dosyć ciężka z powodu niedawnego deszczu; wyniki, osiągnięte w tych warunkach, uważać należy za dobre.

Wyniki: 1) J. Biernat (Kraków) w 1 godz. 58 min. 41 sek., 2) Władysław Czech (Sokół, Zakopane) o 10 metrów wtyle, 3) Jan Grajcar (Sokół, Zakopane). Do zawodów stanęło 16 cyklistów, doszło do mety 7-miu.

Zwycięsca okazał dobrą klasę długodystansowca, z którym na terenie zakopiańskim mierzyć się może tylko Władysław Czech, który całą drogę powrotną prowadzi wyścig w doskonałem tempie i dopiero na finiszu ulega rutynie swego przeciwnika. Wyróżnił się również młodziutk J. Grajcar — głównie z powodu dobrej formy, w jakiej przybył do mety. Z pośród silniejszych konkurentów odpadli wskutek wypadków na trasie: Juljan Motyka i Wł. Żytkowicz. Wieczorem odbyło się w sali Sokoła wręczenie nagród pierwszym trzem zawodnikom.

LEKKA ATLETYKA.

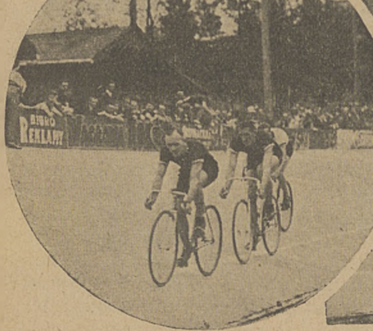
Przed mistrzostwami Polski. Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski na rok 1925 odbędą się po raz pierwszy w Krakowie. Monopol na urządzanie mistrzostw miał początkowo Lwów, gdzie jednak lekka atletyka od lat przynajmniej 2 pozostaje w zupełnem zaniedbaniu, następnie przez 3 lata z rzędu organizowała zawody Warszawa, która wkrótce zajęła w lekkiej atletyce bezapelacyjnie przodujące stanowisko. W roku bieżącym P. Z. L. A. zdecydował się oddać to najważniejsze bodaj mistrzostwo w ręce Krakowa. I stało się dobrze... Kraków przez jeden, dosłownie jeden rok, zrobił w lekkiej atletyce tak duże postępy, wyprowadził na boisko tyle świetnie zapowiadających się sił i wykazał w tym kierunku tyle zdrowego zapału, — że zaszczyt zorganizowania mistrzostw słusznie mu się należy.

Drugim czynnikiem, który przemawiał za Krakowem, był Górny Śląsk. I tam lekka atletyka zrobiła olbrzymi krok naprzód, i tam ćwiczą całe zastępy młodzieży i to młodzieży prawie wyłącznie robotniczej, a wyniki poprawiają się z każdym dniem. Niestety górnoślązacy w bardzo nikłym tylko stopniu ukazywali się na innych boiskach; prawie wcale ich nie znamy. Do stolicy przybyć nie mogli z powodu dużego oddalenia i znacznych kosztów. Kraków, jak się zdaje, nie próbował jeszcze organizacji zawodów międzyokręgowych. Obecnie więc dopiero górnoślązacy mają okazję do zademonstrowania swego dorobku, z czego skorzystają niewątpliwie w całej pełni. A w roku przyszłym zaszczyt zorganizowania mistrzostw przypaść winien Górn. Śląskowi.

Ciekawi jesteśmy bardzo Poznania, który również słabo do tej pory się udzielał, a gdzie pracuje się bardzo uczciwie i postępy robi się duże, dzięki obecności kilku rutynowanych zawodników, jak Baran, Adamczak, czasowo przydzieleni do Wojskowej Szkoły Gimn. i Sportów — Dobrowolski. Szelestowski i inni .

Smutne refleksje wywołuje Lwów, ta kolebka polskiej lekkoatletyki. Z zadziwiającą obojętnością przyjmował on utratę

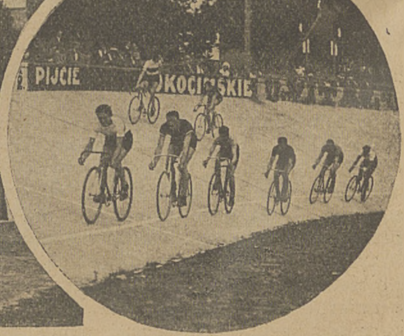
Zawody kolarskie na Dynasach.



Finał „scratchu".



Start do biegu amerykańskiego.



Zmiana w czasie biegu.

Fot. Ryś.

wszystkich już niemal swoich rekordów, które dzierżył przez tyle lat. Dopiero ostatni rok przynosi niejaką zmianę na lepsze; coś się tam robi, ktoś pracuje, ale zaczyna niestety tę pracę znów od podstaw. Niewielu też zapewne tak ilościowo jak i jakościowo da Lwów na mistrzostwa zawodników.

Wilno na polu lekkiej atletyki stawia dopiero pierwsze kroki, ale kroki zdrowe i sprężyste. Brak odpowiednich warunków opóźnił tam rozwój lekkiej atletyki. Ale obecnie wre praca w całej pełni.

Nader słabo przedstawia się Łódź, gdzie piłka nożna króluje niepodzielnie. Nic tam jakoś nie słychać o lekkiej atletyce.

Toruń i Lublin to jeszcze „terra incognita"; w każdym razie narówni z Wilnem i Łodzią będą miały swych przedstawicieli w Krakowie.

Imponująco wystąpi na mistrzostwach stolica, gdzie lekka atletyka zajęła należne jej stanowisko. Warszawa wysyła około 60 zawodników, a więc co najmniej połowę wszystkich startujących. Sam A. Z. S. ma zamiar wysłać 33 zawodników. Naszem zdaniem jednak będzie to zbyteczny na mistrzostwach balast, który utrudni zawody, gdyż właściwie w poszczególnych konkurencjach na mistrzostwach Polski startować powinno nie więcej niż 3—4 najlepszych zawodników okręgu. Z czołowych zawodników A. Z. S. jadą: Chełmicki, Dąbrowski, Gruner, Jaworski, Kostrzewski, Malanowski, Ołdak, Szydłowski i Weiss. Polonia wysyła swych 12 najlepszych lekkoatlitów z Cejzikiem, Szelestowskim, Łukaszewiczem, Rothertem, Korolkiewiczem i Wasiakiem na czele. Warszawianka daje 8 z Szenajchem i Forysiem. Orzeł Biały wysyła rekordsmana w chodzie, Ptaszyńskiego. Stolica będzie więc godnie reprezentowana i w całej rozciągłości zadokumentuje niewątpliwie swe przodujące w lekkiej atletyce stanowisko.

*

Lekkoatletyczne zawody o mistrzostwo Polski na rok 1925 odbędą się w Krakowie na boisku Wisły w dniach 14, 15 i 16 sierpnia r. b. Udział w zawodach mogą brać tylko kluby, należące do P. Z. L. A. i zawodnicy, posiadający legitymacje zawodnicze. Wpisowe wynosi 1 zł. od zawodnika i konkurencji, płatne razem ze zgłoszeniem. Zgłoszenia pisemne przesyłać należy do dnia 8 sierpnia b. r. włącznie do sekret. Krak. O. Z. L. A. (d-r R. Krajewski, Kraków, ul. Karmelicka 46). Zgłoszenie ma zawierać: a) wykaz imienny zawodników, b) dokładny wykaz konkurencji wraz z zawodnikami, c) ewentualne zamówienia na kwatery (opłacane przez kluby). Nagrody: żetony, dyplomy i nagrody prywatne. Kluby zechcą na czas podać dzień i godzinę przyjazdu wraz z ilością zawodników i delegatów. Zawodnicy umieszczeni będą w domu wycieczkowym T. S. L. (pałac ks. Lubomirskich, ul. Rakowiecka 25) kwatery po 1 zł. 50 gr. od osoby. Śniadania na miejscu.

GÓRNY ŚLĄSK.

Zawody między Polskim i Niemieckim Górnym Śląsku w Bytomiu. Do zawodów tych GOZLA wystawiła najlepszych okręgowych zawodników, którzy jakkolwiek pokazali bardzo wiele, jednak w niektórych konkurencjach zawiedli. Ci sami zawodnicy w domu, na własnym terenie, osiągali znacznie lepsze wyniki, to też ogólny końcowy wynik nie jest rzeczywistym obrazem i miarą sił lekkich atletów obu części Górnego Śląska. Rezultat zawodów w punktach 65 na 63 dla Niemiec. Zawodnicy polscy nie dopisali głównie w biegach na krótkie dystanse, w których niemcy byli bardzo silni. Do osiągnięcia tak stosunkowo nieznacznej porażki głównie przyczynił się doskonały Freyer z I. F. C., który w biegach na długie dystanse był bez konkurencji i zadziwił niemieckich zawodników zarówno doskonałą formą jak i wytrzymałością. Zawodnicy polscy osiągnęli następujące wyniki w poszczególnych konkurencjach. W biegach: na 5000 mtr.: Freyer IFC. 3 m. 25 s.. na 1500 mtr. Freyer IFC. 4 m. 27,6 s.; 400 mtr. Szeliga „Naprzód" Lipiny 55,2 sek.. Skoki: w wyż: Rauchmaul IFC. 166 cm. jako I; w dal: II Lewy 607 cm., wobec I — 608 cm.; o tyczce: Vorreiter Diana Katowice — 325 cm. Pchnięcie kulą: Rischke „Diana" Kat. 10 mtr. 48 cm.; Oszczep: II Dyrda 40,10 m. wobec I — Brick Niemcy 48,30. Dysk: Rischke Diana 28,70 m.

TENNIS.

KRAKÓW.

VIII międzynarodowy turniej tennisowy A.Z.S. W dniach 29 lipca i następnych, do niedzieli 2 sierpnia, odbywał się w Krakowie ósmy międzynarodowy turniej tennisowy, organizowany przez Sekcję Tenisową tutejszego AZS-u. Na turnieju krakowskim zjawił się znany gracz z Pragi, Gottlieb, reprezentujący najlepszą klasę czeską, a z Berlina pierwszoklasowy zawodnik Mally. Obaj ci zawodnicy formą swą i taktyką wzbudzili bardzo żywe zainteresowanie, zwłaszcza Gottlieb, swą nader spokojną i opanowaną grą. Cały, bardzo pokaźny, szereg zgłoszeń zawodników zagranicznych został w ostatniej niemal chwili z powodu odwołań zredukowany. Natomiast bardzo licznie stawiła się do gry elita polskich tennisistów z Warszawy, Łodzi, Katowic i t. d.,



Fot. Jan Ryś.

Trener W. T. W. Mc. Alpine z p. Wądołkowskim przy pracy.

tak że turniej zapowiadał się bardzo interesująco i takim też był w istocie. Niestety, w chwili kiedy stan gier został doprowadzony do finałów, fatalna pogoda uniemożliwiła ich odbycie w niedzielę po południu, tak że musiano je odłożyć.

Na czoło turneju wybił się Gottlieb. Jego uderzenia, zwłaszcza z backhandu, tudzież gra kombinacyjna, zwracały powszechną uwagę. Mally z Berlina, ustępujący mu niechybnie w klasie, nadrabia bardzo wiele ruchliwością i szybkim startem; tworzył on razem z Gottliebem w grze podwójnej silną parę, której przeciwstawili się w finale bardzo emocjonująco doskonała łódzka para Stolarow — Steinert. Pierwszy z nich, gracz o najlepszym w turnieju forhandzie i groźnym serwisie wraz z takim taktykiem i technikiem, jak Steinert, tworzyli istotnie parę, która była twardym orzechem dla obu gości. Z graczy warszawskich tak Drewnowski jak i Marszewski poprawili się bardzo widocznie. Zwłaszcza Drewnowski, posiadający duże bogactwo uderzenia, bardzo piękny serwis i dobrą taktykę, podobał się ogólnie. Z graczy krakowskich, z chwilą gdy nie mogli stanąć na placu Szwede i Zachar, wybił się na czoło Potuczek, którego półfinałowe spotkanie z Marszewskim obfitowało w wiele emocjonujących momentów. Obok niego Haliński, mimo braku treningu, dowiódł, że nie obniżył się w formie.

Także w polskiej klasie pań daje się zauważyć zmiana na lepsze. Obie pp. Richterówny przedstawiają obecnie grę bardziej ofenzywną niż zeszłego roku, nie straciwszy niczego z siły i czystości uderzenia. Duże postępy zrobiła p. Dubieńska, nie lubiąca wprawdzie nadal atakować, natomiast uderza obecnie mocniej i czyściej i częściej plasuje. Nie sposób wyliczyć wszystkich biorących udział w turnieju. Dość powiedzieć, że do otwartego singla panów zgłoszonych było 55 graczy, a do gry panów z wyrównaniem 64. Stwierdzić jednak należy, że najlepsza polska klasa okazała się stosunkowo wyrównaną, a w młodszych jest wiele bardzo obiecującego materjału. Turniej, którego kierownictwo spoczywało w rękach dra Pawlasa, zorganizowany był bez zarzutu. Wyniki turnieju były następujące:

I.Gra pojedyńcza panów o mistrzostwo Krakowa. W pierwszym kole niewiele ciekawych gier, większość przechodzi bez gry do koła następnego, w którym dzięki szczęśliwemu naogół losowaniu wyniki pozbawione są niespodzianek. Do trzeciego koła wchodzą bez gry: Haliński i Mally, tudzież Tilles. Spotkanie w tym kole były: Gottlieb — Drewnowski 6:4, 6:4. Steinert — Misiewicz 7 : 5 i scratch. Stolarow — Kruszewski 6 : 1, 6 :1. Marszewski — Nawratil 6 : 0, 6 : 1. Potuczek — Brodkiewicz 6 : 2, 8 : 6. W ćwierćfinale Gottlieb bije Halińskiego w ładnej grze 6:2, 7:5, Mally zwycięża Steinerta 6:2, 6:2. Marszewski — Stolarow w efektownem spotkaniu 6:4, 6:4 i Potuczek — Tilles bez trudu 6:2, 6:1. Półfinał: Gottlieb — Mally 6:4, 6:3 (ładna gra obu przy taktycznej przewadze Gottlieba) i zajmujący mecz Marszewski — Potuczek 4:6, 6:2, 8:6. Do finału doszli więc Gottlieb — Marszewski. Meczu z powodu niepogody nie rozegrano. **II. Gra podwójna panów o mistrzostwo Krakowa.** Dwa pierwsze koła bez niespodzianek. Ćwierćfinał: Steinert, Stolarow — Nowina. Wielowiejski 6:2, 6:3. Haliński, Potuczek — Tyszkiewicz, Zdanowicz 6:1, 6:1; bez gry weszli do ćwierćfinału pary Marszewski, Drewnowski tudzież Gottlieb, Mally. Półfinał: Steinert, Stolarow — Marszewski, Drewnowski 6:4, 6:4. Gottlieb, Mally — Haliński, Potuczek 6:0, 6:2. Bardzo intersujący mecz finałowy Gottlieb, Mally — Steinert, Stolarow, przy ważącej się, zaciętej i ciekawej walce, musiano z powodu niepogody przerwać przy dwóch setach wygranych przez pierwszych. **III. Gra pojedyńcza pań o mistrzostwo Krakowa.** W drugiem kole: Dubieńska — Richterówna Ks. 6 : 0, 6 : 1. Słowikowska — Pawlasowa

14:12, 6:3. Richterówna W. — Żychoniówna 6:1, 6:0. Boniecka b. g. W półfinale Dubieńska — Słowikowska 6:0, 6:1. Richterówna W. — Boniecka 6:1, 6:0. Do finału: Dubieńska — Richterówna W. nie doszło z powodu deszczu. **IV. Gra mieszana o mistrzostwo Krakowa.** W ćwierćfinale: Boniecka, Mally — Słowikowska, Prochowski 6:0, 7:5, Richterówna, Gottlieb — Żychoniówna, Potuczek 8:6, 6:2, Dubieńska, Steinert — Margulejsowa, Nowina 6:2, 6:2. W półfinale jedno ciekawe spotkanie Richterówna, Gottlieb — Dubieńska, Steinert 6:3, 3:6, 6:4. **V. Gra pojedyńcza panów z wyrównaniem.** Cały szereg bardzo interesujących gier. Po szeregu kół ćwierćfinały były następujące: Misiewicz — Wajda 6:3, 6:3, Aynas —Boczar 3:6, 6:3, 6:4. Reben — Prochowski 6:2, 60. Marszewski — Frączkiewicz 6:0, 6:5. W półfinale Marszewski — Reben 6:3, 6:2. Reszty nie ukończono. Handicap naogół trafny. **VI: Gra podwójna panów z wyrównaniem.** Po szeregu kół ćwierćfinał następujący: Prochowski, Aynas — Chyliński, Pawlas 5:6, 6:4, 6:0. Brodkiewicz, Reben — Nowina, Haliński 6:4, 6:2. Jentys, Misiewicz — Wajda, Szembek 6:1, 4:6, 6:3. Półfinał: Frączkiewicz, Zdanowicz — Prochowski, Aynas 6:2, 6:5. Reszty nie ukończono. **VII. Gra pojedyńcza pań z wyrównaniem.** Do finału doszły Dubieńska i Richterówna W. Finału tego nie rozegrano. Gry półfinałowe: Dubieńska — Richterówna Ks. 6:3, 6:4. Richterówna W. — Landauowa 6:1, 6:3. **VIII. Gra mieszana z wyrównaniem:** Ćwierćfinał: Marguljesowa, Nowina — Landauowa, Frączkiewicz 6:5, 6:0. Dubieńska, Chybiński — Pawlasowa, Reben 6:3, 6:2. Richterówna W., Haliński — Słowikowska, Prochowski 6:4, 4:1 w. o. Półfinał. Dubieńska, Chyliński — Marguljesowa, Nowina 6:4, 6:4. Reszty nie ukończono.

GDYNIA.

Zawody tennisowe w Gdyni. W dniach od 25 do 31 lipca r. b., z inicjatywy znanego sportsmana, p. A. Maciejowskiego, odbyły się w Gdyni na jedynym korcie (ziemnym) miejscowego uzdrowiska zawody tennisowe, do których stawała imponująca liczba 34 graczy z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania i Łodzi. W konkursie wzięli między innymi udział: Foerster (mistrz Polski), Warmiński (młody, a rutynowany już gracz), Urbanowicz (pierwszorzędny materjał) i inni.

Wyniki konkursu wypadły następująco: gra pojedyńcza panów o nagrodę gminy Gdynia (piękny srebrny puhar), w finale Foerster zwycięża Warmińskiego 6 : 0, 6 : 2, 6 : 1; trzecie miejsce zajął Pierzchalski, pokonany przez Warmińskiego 6 : 0, 6 : 1.



Członkowie Ligi Obrony Powietrznej Państwa witają owacyjnie gen. Zagórskiego. *Fot. Jan Ryś.*

Zawody wioślarskie w Belgji.



Zwycięska żeńska osada Weybridge Winness Club (Anglja) na międzynarod. zawodach wioślarskich w Bruksellі. *Fot. Continental.*

W grze pojedyńczej pań (nagroda hotelu Riviera) pierwsze miejsce zajęła p. Warmińska, wygrywając po zaciętej walce finał z p. Junżanką 5:7, 6:3, 6:4. W grze podwójnej panów (nagroda kasyna) para Foerster — Warmiński pokonała parę Urbanowicz—Szeinert 6:2, 6:2. Gra z wyrównaniem zakończyła się również zwycięstwem Foerstera, który wygrał do Urbanowicza 6:0, 6:2.

Konkurs cieszył się nadspodziewanie liczną frekwencją publiczności. Komitet organizacyjny tworzyli pp. Maciejowski, Szeinert, Urbanowicz i Kurman.

Nie można pominąć milczeniem nader smutnego faktu, iż uzdrowisko w Gdyni posiada tylko jeden plac tennisowy, podczas gdy uzdrowisko w Zoppotach ma ich 17. W rezultacie gracze zmuszeni są jeździć do Zoppot, co rzecz prosta, nie leży ani w interesie Gdyni, ani jej mieszkańców. A i ten jedyny plac pozostawia wiele do życzenia. Tuż przed zawodami uczestnicy sami doprowadzali go do porządku, nosząc w kubłach wodę z morza. Miniony konkurs powinienby najdobitniej przekonać gospodarzy Gdyni o konieczności jaknajszybszej budowy przynajmniej 10 placów tennisowych, z czego korzyści są tak oczywiste, że zbytecznem jest o nich nadmieniać.

Mistrz Polski Foerster jest obecnie w znakomitej kondycji. Trenuje on stale z mistrzem Niemiec — Bauerem.

PŁYWANIE.

WARSZAWA.

Zawody pływackie o mistrzostwo okręgu warszawskiego i Polski. Po raz pierwszy w dziejach pływactwa warszawskiego odbędą się zawody o mistrzostwo okręgu warszawskiego w nowo wybudowanym porcie na Pradze. Dotychczas zawody takie nie mogły się odbyć wobec braku odpowiedniej wody stojącej. Termin mistrzostw okr. warsz. wyznaczony został na 8 i 9 sierpnia. W związku z powyższem Komisja sportowa Polskiego Związku Pływackiego przyznała prawa sędziowskie wielu osobom, znanym w świecie pływackim Warszawy i Krakowa. Jednocześnie zarząd P. Z. P. podał do wiadomości, że optanci, jako nie posiadający obywatelstwa polskiego, nie mogą brać udziału w zawodach o mistrzostwo. Co się tyczy mistrzostwa Polski w pływaniu, postanowiono urządzić je w Warszawie, w dniach 22, 23 i 24 sierpnia, łącznie z mistrzostwami armji. Warunki zawodów są następujące: Długość toru — 50 m. Liczba torów — 9. Szerokość torów — 2,5 m. Wysokość startu — 1 metr. Nawroty od zwartych desek. Skocznie: 1 m., 3 m., wieża 5 m. i ewentualnie 10 m. Obowiązują przepisy P. Z. P. Wobec zgłoszenia się tylko 2 drużyn do rozgrywek water-polo o mistrzostwo okręgowe: Makkabi i AZS., postanowiono wyznaczyć w porozumieniu z powyższemi klubami 2 mecze w terminie między 9 a 16 sierpnia. **Program ustalono:** Godz. 16. 100 m. nawznak panów, 100 m. nawznak pań. Skoki wieżowe pań i panów. 400 m. styl dowolny pań i panów, 1500 m. st. dow. panów, sztafety pań i panów 4 × 50 m. Skoki: a) konkurs skoków z odskoczni z 1 m. i 3 m., obejmujący 4 skoki wyznaczone (jaskółka z rozbiegiem, w tył z miejsca, delfin i auerbach z rozbiegiem) oraz 4 skoki dowolne; b) konkurs skoków wieżowych z platformy na 5 i 10 mtr. dla panów, obejmujący jaskółkę z rozbiegiem z 5 i 10 mtr. i 2 skoki dowolne; c) konkurs skoków dla pań (jaskółka z rozb., w tył z miejsca, salto wprzód z rozb. i 3 skoki dowolne. Zapisy do mistrz. okr. do 6 sierpnia.

Czarny mistrz pięści w Warszawie.

Warszawski światek sportowy był w ubiegłym tygodniu poważnie zaskoczony. Harry Wills w Warszawie!? Czy to możliwe, żeby najbliższy przeciwnik „Tiger Jacka" — ten, który swemi wielkiemi, czarnemi łapami utorował sobie drogę do tytułu mistrza świata wszystkich kategorji oraz sięgnął po realniejszy tytuł posiadacza 250.000 dolarów, znalazł się naraz w syrenim grodzie? A jednak znalazł się. Tajemnica tego „szalonego kroku" Wills'a nie była zbyt trudna do rozwiązania, z chwilą kiedym znalazł się w jego apartamencie w hotelu Bristol. Drzwi otworzył mi jakiś mały tęgi człowieczek w „rasowych" amerykańskich okularach, wyglądem mocno przypominający klijentów komisarza Wiskowskiego z czasów walki z czarną giełdą. Po niezbyt zachęcającym pytaniu „czego chcą?" rzuconym w tonie bratnio zbliżonym do używanego przy tranzakcjach na Gęsiej, nastąpiło miłe przywitanie i przedstawienie się: „my są z Ameryka, ja jego przyjaciel, a to Harry Wills"... Z murzynem poszło znacznie łatwiej, mimo, iż władał jedynie kiepską angielszczyzną. Na najważniejsze pytanie, nurtujące nietylko mnie, ale i napewno czytelników, po co przyjechał akurat do Warszawy, on sam nie umiał dać jasnej odpowiedzi. Za niego odpowiedział jego „przyjaciel" p. Breithaus — najwidoczniej zirytowany tą niedyskrecją. „My przyjechali aby zwiedzić ladne miasta Europa, to i do Warszawy trzeba było przyjechać", a poczciwy Harry dodał „tak Warszawa bardzo ładne miasto, bardzo mi się podobało, jest duży ruch na ulicach, jest ładna muzyka i restauracje; nie jest wcale tak źle, jak mówiono w Ameryce. Jestem bardzo zadowolony, żem tu przyjechał i sprawił przyjemność memu staremu przyjacielowi, który 30 lat nie był w swym rodzinnym mieście i nareszcie teraz mógł odwiedzić swoich krewnych i znajomych". Aha — pomyślałem—mam: to jest ten „mądry" biały, który tego mniej mądrego, ale zato silnego (i w dolary także) czarnego „wozi z sobą" pokazując mu Europę i w międzyczasie załatwiając swoje interesy. Pan Breithaus wychodzi z pokoju, a ja zabieram się nareszcie do samego Wills'a, pragnąc wydobyć kilka szczegółów o najbliższem spotkaniu z Dempsey'em. „Właśnie wczoraj" — mówi Harry — „otrzymałem z New Yorku od mojego managera depeszę zawiadamiającą mnie, że kontrakt z Ted Richardsem został ostatecznie podpisany: Dempsey zobowiązał się nie walczyć z żadnym bokserem przed spotkaniem ze mną; za mecz otrzymuje on 750.000 dolarów, ja 250.000. Z warunków jestem zadowolony, tembardziej, że pertraktacje na temat spotkania rozpoczynały się kilkakrotnie, ale zawsze rozbijały się o warunki i upór Dempsey'a". Jakie było ostatnie spotkanie pańskie? „Na kilka tygodni przed mojem wyjazdem do Europy, mniejwięcej 2 miesiące temu, biłem się z zamerykanizowanym niemcem — Weinhardem — cieszącym się w Ameryce opinją pierwszorzędnego boksera. Walka trwała krótko: 4 minuty; w 2-ej roundzie knock-outowałem przeciwnika". Co pan może powiedzieć o swem najbliższem, wielkiem spotkaniu? „Narazie trudno coś mówić! Mam nad Dempsey'em, który waży 98 kg. pewną przewagę wagi, gdyż mam o 8 kg. więcej. Jestem obecnie w dobrej kondycji fizycznej, miesięczny odpoczynek w Karlsbadzie, dokąd dziś wyjeżdżam, sądzę, że źle mi nie zrobi. W każdym razie walka ani łatwą, ani krótką nie będzie!" Kiedy pan wraca do Ameryki? — 5 września siadam na okręt. A po powrocie do New Yorku ciężki codzienny trening aż do samego meczu, który odbędzie się za 5—6 miesięcy. Ostateczny termin spotkania ustalimy dopiero po moim powrocie do St. Zjednoczonych. Nigdy z Dempsey'em sę nie biłem, ale sposób jego walki znam dokładnie".

W tej chwili ciemno-piwne oczy murzyna pociemniały jeszcze mardziej utkwiły w drzwiach, prowadzących do drugiego pokoju. Obejrzałem się: w drzwiach stanęła urocza, jasna postać pięknej amerykanki. „Missis Wilis — moja żona", zamieniam ukłon i żegnam się, widząc, że niewiele czasu pozostało do karlsabdzkiego pociągu. Z przyjemnością ściskam wielką czarną łapę tego dużego dzieciaka, żyjącego tylko na ringu i dla ringu, łapę, która już tylu znanych bokserów uśpiła; żegnam się z panią Wills, która łaskawie podaje mi swą małą, białą rączkę na pożegnanie i wychodzę, życząc Willsowi zwycięstwa.

T. G.

Wiadomości krajowe.

Sprawa autonomji sportowej szkół wyższych wzgl. Centrali A. Z. S-ów ozstała przez Z. Z. ponowne przekazana polskim związkom sportowym, które mają zwrócić się do międzynarodowych federacji sportowych z prośbą o opinję, jak wyobrażają sobie w praktyce tego rodzaju autonomję. Z. Z. wychodzi z założenia, że sprawa ta nie może być normowaną rozmaicie w rozmaitych krajach, ale że musi być załatwioną jednolicie przez międzynarodowt federacje sportowe.

Zawody pływackie o mistrzowstwo Warszawy odbędą się w porcie na Pradze dn. 8 i 9 sierpnia r. b. Długość toru (woda stojąca) 50 mtr.

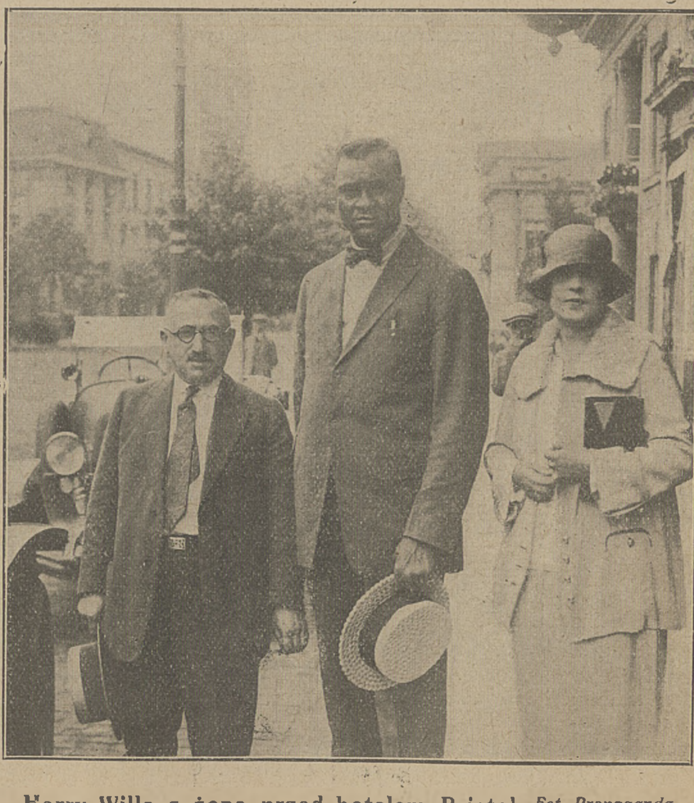
Międzynarodowe zawody l. a. warsz. A. Z. S.-u odbędą się w końcu września r. b. Sensacją imprezy będzie międzynarodowy dziesięciobój z udziałem rekordzisty światowego Osborne'a, finlandczyka Yryoli, który ostatnio osiągnął 7670 p. (o 40 tylko p. mniej od rekordu Osborne'a) oraz naszego mistrza Cejzika.

Echa odezwy. Wobec tego, że zarówno w pismach, jak i na murach Warszawy pojawiła się odezwa Zjednoczenia Stowarzyszeń Polskich przeciwko reformie rolnej, podpisana na pierwszem miejscu przez kilka towarzystw sportowych i gimnastycznych, Komitet Wykonawczy Z. Z., wychodząc z założenia, że mieszanie się klubów sportowych do polityki czynnej i podpisywanie przez nie odezw politycznych jest niepożądane, wdrożył w powyższej sprawie dochodzenie. Na podstawie wyjaśnień osobistych lub listownych okazało się, że zarówno Związek Tow. Gimnastycznych „Sokół" w Polsce, jak Warszawskie Tow. Łyżwiarskie, Warszawskie Tow. Cyklistów i Warszawskie Tow. Wioślarskie zostały pod powyższą odezwą podpisane bez ich wiedzy i woli, a kilka z tych towarzystw, w szczególności „Sokół" i W. T. Wioślarskie zamieściło nawet z tego powodu protest w pismach. Wyjaśnienie powyższe uznał Komitet Wykonawczy Z. Z. za zupełnie wystarczające, przyczem uznano za wskazane, aby towarzystwa sportowe wystąpiły ze związków i stowarzyszeń o charakterze politycznym, które ich firmy używają dla celów politycznych.

Magistrat warszawski ofiarował piękny srebrny puhar dla klubu, który na pływackich zawodach okręgowych w dn. 8 i 9 sierpnia r. b. uzyska największą ilość punktów.

Turniej piłkarski organizują w dn. 8 i 9 sierpnia r. b. kluby stołeczne: Warszawianka, Legja, Korona i Makabi.

Mistrz boksu w Warszawie.



Harry Wills z żoną przed hotelem Bristol. *Fot. Propaganda.*



Studenci Wyższej Szkoły Rolniczej w czasie praktyki wakacyjnej z zamiłowaniem uprawiają hippikę. *Fot. Jan Rvś-*

Mistrzostwo Polski w oficerskiem strzelaniu zespołowem, rozegranem w Toruniu, zdobyła drużyna 58 pp. z Poznania. Jest to niewątpliwie wielki sukces, gdyż do konkursu stawały najlepsze wojskowe zespoły. Drugie miejsce zajął 3 p. strz. podh.

Polski Związek Rugby. Z inicjatywy Z. Z. został powołany do życia Komitet Organizacyjny Polsk. Zw. Rugby, w skład którego weszli pp. płk. Barański, kpt. Skotnicki, kpt. Kurletto i p. Rotwand.

Budową boiska warszawskiej Polonii zainteresowała się wreszcie stołeczna finansjera, która rozumiejąc doniosłość sprawy, ofiarowała się z daleko idącem poparciem w formie zapomóg, pożyczek i materjału budulcowego.

Program i regulamin II Narodowych Zawodów Strzeleckich w Krakowie. Pod powyższym tytułem ukazała się nakładem Głównego Komitetu Narodowych Zawodów Strzeleckich broszura, wyczerpująco informująca o najbliższych narodowych zawodach strzeleckich. Dla strzelców i myśliwych jest to niezbędne vade-mecum, zawierające nietylko program szczegółowy i regulamin zawodów, lecz również tabelę porównawczą strzeleckich wyników olimpijskich i I narodowych zawodów z r. 1924.

Program zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo Polski, które odbędą się w Krakowie dnia 14, 15 i 16 b. m. na boisku Wisły, przedstawia się, jak następuje:

D. 14 sierpnia godz. 16: przedbiegi na 400 mtr., skok w wyż, przedbiegi na 100 mtr., bieg 5 klm., chód 2 km., przedbiegi 110 mtr. z płotkami.

15 sierpnia godz. 8: przedbiegi 400 mtr. z płotkami, trójskok, przedbiegi 200 mtr., bieg 800 mtr., rzut kulą, przedbiegi 4×400 mtr.; godz. 16: Przedbiegi 4×100 mtr., międzybiegi 400 mtr., skok o tyczce, międzybiegi 100 mtr., rzut oszczepem, międzybiegi 200 mtr.

16 sierpnia godz. 8: Finał 400 mtr., rzut młotem, finał 200 mtr., międzybiegi 400 mtr. z płotkami, skok w dal, bieg 1.500 mtr., międzybiegi 110 mtr. z płotkami; godz. 16: finał 100 mtr., finał 4×400 mtr., rzut dyskiem, bieg 10.000 mtr., finał 110 mtr. z płotkami, finał 400 mtr. z płotkami, finał 4×400 m.

W piątek przed rozpoczęciem zawodów odbędzie się defilada wszystkich zawodników. W niedzielę po zawodach — rozdanie nagród.

Dowiadujemy się jednak z PZLA., że program podany przez KOZLA. nie zostanie zatwierdzony z powodu kilku błędów zasadniczych, jak rozpoczynanie zawodów o godz. 8 rano, kilka konkurencji sprinterowskich po kolei i t. p.

Turniej tennisowy o mistrzostwo Wielkopolski rozegrany zostanie w roku bieżącym w dniach 12 sierpnia i następnych w Poznaniu.

Lwowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej prowadzi pertraktacje z Węgierskim Z. P. N. w sprawie rozegrania zawodów w dniu 5 sierpnia pomiędzy reprezentacją Północnych Węgier a Lwowem.

Turniej tennisowy o mistrzostwo korpusu oficerskiego rozpoczyna się w dniu 20 b. m. na placach D. O .K. I Warszawa (byłe boisko W. K. S. Legja).

Kronika zagraniczna.

RÓŻNE.

Władze północnej Holandji postanowiły ofiarować 100.000 guldenów na koszty zorganizowania IX Olimpjady w Amsterdamie w r. 1928. Dobitny przykład zrozumienia przez czynniki rządowe wielkiego znaczenia nietylko sportowego tej największej imprezy sportowej.

Targi sportowe, organizowane po raz pierwszy wogóle, odbędą się w Pradze czeskiej w dniach 16—23 września r. b.

Bieg kolarski Paryż — Bruksella, rozegrywany rokrocznie na przestrzeni 350 km., zakończył się w r. b. zwycięstwem Theurisa, który powyższą przestrzeń przebył w 13 g. 42 m.20 sek.

Battling Siki, znany bokser, został śmiertelnie ranny sztyletem; znaleziono go w stanie nieprzytomnym na ulicy w New-Yorku. Przypuszczalnie była to zemsta, gdyż w dniu poprzednim Siki zwyciężył boksera-indjanina w trzech starciach przez k. o., co wywołało duże niezadowolenie zebranej publiczności. Krążą jednak wersje, że jest to nowy „amerykański" sposób reklamy.

Mistrzostwa Europy w szermierce odbyły się w Ostendzie przy udziale przedstawicieli Anglji, Belgji, Holandji i Węgier. Pewne zwycięstwo odnieśli węgrzy, mistrzem Europy na 1925 r. został J. Garai.

TENNIS.

W rozgrywkach o puhar Davisa grupy amerykańskiej największe zainteresowanie budzi obecnie finałowe spotkanie Kanada — Australja, mające się odbyć na placach Mount Royal Club w Montrealu w dniach 13—15 sierpnia b. r. Barw Australji bronić będą Anderson, Patterson i O'Hara Wood, Kanady — Srocker i Wright.

Międzynarodowe mistrzostwa tennisowe Niemiec odbędą się w czasie od 12—16 sierpnia. (

Sprawa amatorstwa Tildena znów wypłynęła na porządek dzienny w związku z rozgrywkami o puhar Davisa. Francja, zwycięsca w grupie europejskiej, i Australja, mająca największej szans na zdobycie pierwszego miejsca w grupie amerykańskiej, uważając, że sprawa amatorstwa Tildena (jest on korespondentem sportowym) nie została przez związek amerykański wyjaśniona wyczerpująco; państwa te złożą, jak donoszą pisma zagraniczne, protest w razie wystawienia Tildena do reprezentacji amerykańskiej.

Skład reprezentacji Francji na spotkanie ze zwycięscą grupy amerykańskiej w rozgrywkach o puhar Davisa został ustalony następująco: Lacoste, Borotra, Cochet, Brugnon.

Tilden zdobył mistrzostwo Chicago, bijąc w finale Johnstona 6:4, 6:3, 9:7.

Spotkanie najlepszych tennisistek Ameryki — miss Ryan i miss Wills — rozegrane w New-Yorku, zakończyło się dość sensacyjnie. Miss Ryan, która w Wimbleden przegrała z francuską Lenglen 6:0, 6:0, wygrała ze swą przeciwniczką amerykańską zupełnie pewnie 6:3, 6:3.

PŁYWANIE.

Międzypaństwowe zawody piłki wodnej Francja — Austrja, rozegrane w Wiedniu, zakończyły się zwycięstwem drużyny francuskiej w stosunku 3:1 (1:1).

Mistrzostwa pływackie Węgier w Budapeszcie przyniosły nowy rekord węgierski na 100 mtr. stylem klasycznym; ustanowił go Barany w czasie 1 m. 1,4 sek. Pozatem 100 mtr. na plecach wygrał Barta w czasie 1 m. 15,8 sek. W skokach pierwsze miejsce zajął Weil.

Wpław przez Berlin na przestrzeni 5000 mtr. wygrał Vierkötter (Kolonja) w czasie 1 g. 10 m. Przeszłoroczny zwycięsca, Fröndhoff, zajął drugie miejsce w czasie 1 g. 14 m. 31 sek. Pierwsze miejsce wśród startujących zawodniczek zajęła mistrzyni Niemiec, Lehmann, w czasie b. słabym 1 g. 31 m. 30 sek.

Nowy rekord niemiecki na 500 mtr. stylem dowolnym ustanowił na zawodach w Rauders (Danja) Berges z Darmstadtu w czasie 6 m. 55,6 sek.

Mistrzostwo angielskie na przestrzeni 1 mili stylem dowolnym rozegrane zostało w Junction Dock w Londynie. Przyniosło ono niespodziewane zwycięstwo byłego mistrza Radmilovic'a nad ogólnym faworytem Annisin'em. Czas zwycięscy — 24 m. 27 sek. — jest, przy jego wieku 40 lat, wyczynem bardzo dobrym.

Zawody międzypaństwowe w piłce wodnej Austrja — Czechosłowacja wygrali czesi w stosunku 4:2 (2:1).

Nowe światowe rekordy pływackie. Weissmüller poprawił na zawodach w Kalifornji swój dotychczasowy rekord światowy na 100 yardów, ustanawiając czas 50,4 sek. Arne Borg pobił, również do niego należący, rekord światowy na 1000 mtr., osiągając czas 13 m. 17,3 sek.

LEKKA ATLETYKA.

Zawody lekko-atletyczne pięciu państw — Jugosławji, Węgier, Czechosłowacji, Niemiec i Austrji — odbyły się w Wiedniu. Przyniosły one zwycięstwo drużyny niemieckiej, która, mimo nieobecności najlepszych sił, potrafiła wyprzedzić o kilka punktów węgrów, dystansując pozostałych. W ogólnej klasyfikacji niemcy zdobyli 69 pkt., węgrzy 65,5 pkt., czechosłowacy 38,5 pkt., austryjacy 15 i jugosłowianie 7 pkt. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

100 mtr. — 1) Büchner (N.) 10,7 sek., 2) Schüler (N.) 0,5 mtr. w tyle, 3) Gerö (W.), 4) Wykoupil (Cz.). 400 mtr. — 1) Peltzer (N.) 48,8 sek., 2) Gerz (N.), 3) Wykoupil (Cz.). 800 mtr. — 1) Peltzer (N.) 1m. 55,7 sek., 2) Barsi (W.) 1 m. 56,8 sek., 3) Böcher (N.). 1500 mtr. — 1) Wollmer (N.) 4 m. 6,1 sek., 2) Drozda (Cz.) 4 m. 7 sek., 3) Jenuwein (N.). Znany w Warszawie czech Wohralik zajął miejsce piąte — 4 m. 12,8 sek. 5000 mtr. — 1) Walpert (N.) 15 m. 13 sek., 2) Bruhnen (A.) 15 m. 46 sek., 3) Dieckmann (N.). 10.000 mtr. — 1) Bruhnen (A.) 32 m. 53,7 sek., 2) Hochmann (Cz.) 34 m. 2,7 sek. Sztafety: 4×100 mtr. — 1) Węgry (Gerö, Hajdu, Somfai, Fluck) 43,5 sek., 2) Austrja. 100 × 200 × 300 × 400 mtr. — 1) Węgry (Gerö, Rozsahegy, Juhazs, Gerö II) 1 min. 57,2 sek., 2) Niemcy, 3) Czechosłowacja. 800 × 400 × 200 × 100 mtr. — 1) Niemcy (Peltzer, Faist, Büchner, Schüller) 3 m. 18 sek., 2) Węgry, 3) Czechosłowacja. 110 mtr. z płotkami — 1) Trossbach (N.) 15 sek., 2) Jandera (Cz.) 3 mtr. w tyle, 3) Muskat (W.).

Rzut kulą — 1) Ambroczy (J.) 13 mtr. 78 cm., 2) Bedö (W.). Rzut oszczepem — Baczi (W.) 58 mtr. 82 cm., 2) Gyurko (W.) 54 mtr. 67 cm., 3) Turanski (Cz.). Rzut dyskiem — 1) Görög (Cz.) 41 mtr. 40 cm., 2) Somfai (W.) 40 mtr. 35 cm., 3) Hoffmeister (N.).

Skok w dal — 1) Somfai (W.) 7 mtr. 7 cm., 2) Bako (W.), 3) Machan (Cz.). Skok w wyż — 1) Gaspar (W.) 1 mtr. 86 cm. 2)i 3) Orban (W.) i Machan (Cz.) po 1 mtr. 80 cm.

Mistrz świata w skoku w wyż, Osborne, przecenia swoją wyższość nad innymi zawodnikami. Podczas swego pobytu w Anglji dał on mistrzowi policji angielskiej, O'Connor'owi, 18,2 cm. „for". Anglik osiągnął 185 cm, tak że Osborne, chcąc zwyciężyć, musiałby skoczyć 204 cm. Skoczył on „tylko" 198,8 cm. i naturalnie przegrał.

Angielskie mistrzostwo drużynowe w chodzie na dystansie 20 mil ang. (około 32 km.) odbyło się przy udziale 20 drużyn, z których do mety doszło 130 zawodników. Pierwsze miejsce po ostrej walce zajął Poynton z Derby Walking Club w czasie 2 g. 48 m. 17,4 sek.

Na zawodach w Sztokholmie bieg 400 mtr. wygrał Engdahl w czasie 48,8 sek., 100 mtr. Pettersen w 10,8 sek., skok w wyż — Oesterberg 190 cm., skok w dal — Johanson 703 cm., 110 mtr. z płotkami — Pettersen 15,1 sek.

Rekord światowy w szwedzkiej sztafecie (100 × 200 × 300 × 400 mtr.) został pobity na zawodach w Sztokholmie przez naprawdę „międzynarodową" drużynę, skład której był następujący: Paddock (Ameryka), Van der Berghe (Holandja), Paulen (Holandja) i Peltzer (Niemcy) — osiągnęli oni czas 1 m. 56,9 sek.

Wiriath ustanowił nowy rekord francuski na 800 mtr. osiągając na zawodach w Paryżu czas 1 m. 55,4 sek., lepszy o 0,4 sek. od dotychczasowego.

PIŁKA NOŻNA.

Reprezentacja Anglji zakończyła swe tournée australijskie nie przegrywając ani jednego spotkania. Ostatnie zawody rozegrała ona w reprezentacją Australji w Melbourne, wygrywając pewnie 2:0.

Reprezentacja Leningradu (Rosja Sowiecka) rozegrała dwa zwycięskie spotkania w Helsingforsie; z reprezentacją robotniczą wygrała 3:2, z teamem miasta 2:1.

Finał rozgrywek o mistrzostwo Włoch, dwukrotnie już rozgrywany bez rezultatu między F. C. Bologna i F. C. Genua, odbędzie się w Turynie. W celach zapobieżenia dalszym ekscesom ze strony publiczności związek polecił rozegrać zawody bez jej udziału, „przy drzwiach zamkniętych".

Finał mistrzostwa Węgier między M. T. K. i F. T. C., rozegrany w końcu sezonu wiosennego, zakończył się, jak wiadomo, wynikiem nierozstrzygniętym. Związek węgierski wyznaczył dodatkowe spotkanie powyższych drużyn na dzień 26 sierpnia, ale wobec kategorycznego oświadczenia zarządu M. T. K., że w powyższym terminie do zawodów nie stanie, tytuł mistrza zostanie prawdopodobnie bez gry przyznany F. T. C.

Półfinał mistrzostwa Rumunji rozegrany został w Temesvarze pomiędzy Kinizsi i Brassovia. Zwyciężyła lekko, znajdując się w doskonałej formie, drużyna Kinizsi w stosunku 3:0. Zwycięstwo jej w grze finałowej z N. C. A. S. P. jest wprost pewne.

U. T. E (Budapeszt) odbywa obecnie swe tournée po Jugosławji. W mieście Osiek wygrali węgrzy z tamtejszym Gradjanskim 8:0, z reprezentacją tegoż miasta 2:1.

Nacional (Montevideo) zakończył wreszcie swe tournée po Europie. Z 28 rozegranych spotkań wygrał 19, przegrał 5, spotkań nierozegranych 4.

Rapid (Wiedeń) rozegrał zawody z reprezentacją Landskrony (Szwecja) z wynikiem 1 : 1, z reprezentacją Malmö również z wynikiem nierozstrzygniętym 3:3.

Hakoah (Wiedeń) wygrał z reprezentacją Rygi 6:0 (3:0). Tydzień temu również wiedeński Simmering osiągnął z tą samą drużyną wynik 0:0.

Węgierski Związek Piłki Nożnej postanowił, ze względu na bardzo słabą obecnie formę czołowych drużyn, zredukować ilość spotkań międzypaństwowych do minimum. Zawody Hiszpanja — Węgry i Wiedeń — Budapeszt, planowane na sierpień, zostały odwołane. Z ważniejszych spotkań rozegrane zostaną, i to dopiero 20 wrześna, Austrja — Węgry w Budapeszcie, oraz Czechosłowacja — Węgry 11 października w Pradze.



Fot S. Wolski.

Z otwarcia przystani wioślarek warszawskich.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel — wydawca: Gebethner i Wolff.

Klisze i druk Zakładów Graficznych B. Wierzbicki i S-ka w Warszawie, Chmielna 61, Telefon 46-73.